

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
stowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Na przyjazd cesarza.

Cesarz Franciszek Józef przybywa jutro na kilka zaledwie godzin do Lwowa. Stolica kraju przyjmie go godnie dostojnego gościa, którego odwiedzić, chociażby ze względu na krótkość czasu, przeznaczonego na nie, mieć nie mogą charakteru politycznego. I lepiej nawet, że mieć tego charakteru nie będą, ze względu na stosunki dzisiejsze w państwie państwa, których istotę stanowi rozbieżność i nawet walka sprzecznych interesów i dążeń społecznych a zwłaszcza narodowych.

Wprowadzie osoba sędziwego monarchy te sprzeczności łagodzi, tę rozbieżność powstrzymuje. Korona w państwie austriackim, tworzącym związek krajów i ludów, jest jeszcze czynnikiem, który zspala to, co się rozpręga w stosunkach wewnętrznych i który reprezentuje siłę i powagę monarchii na zewnątrz. To zadanie spełnia korona dzięki osobistym właściwościom i przymiotom cesarza Franciszka Józefa. O nim nie powie historia, chociażby najsurowiej działalność jego monarszą sądziła, że nieczego nie zapomnieli i nieczego się nie nauczyli. W ciągu długiego, bo pięćdziesięciopięcioletniego panowania, w zmiennej kolei losów, zarówno w pomyślnych, jak niepomyślnych okolicznościach, cesarz Franciszek chciał zawsze i umiał dla dobra państwa zastosować się do wymagań chwili, chciał i umiał nawet swoje osobiste uczucia i przekonania podporządkować interesowi państwa, którego rządy sprawuje.

Loyalność monarchy wobec narodów, berku jego podległych, wytworzyła między jego osobą a nimi stosunek, oparty na zaufaniu wzajemnym i wzajemnej szczerości. W sporach, nawet w walkach narodowych i partyjnych, osoba cesarza zawsze była szanowaną. Uczucia, które żywi dla niego tak różnorodna ludność krajów, tworzących państwo austriacko-węgierskie, nie są kłamane, wyrazy czci i przywiązania, którymi go wita, nie są hołdem nakazanym lub zwykłymi w uroczystych wypadkach objawami uprzejmości formalnej.

I o nas Polakach historia nie powie, żeśmy nieczego nie zapomnieli i nieczego się nie nauczyli. W 40-letniej epoce rządów konstytucyjnych w Austrii zapomnieliśmy, przynajmniej chcielibyśmy zapomnieć o tych czasach, które je poprzedzały i oparliśmy stosunek nasz do monarchii i państwa na nowych podstawach wzajemnego zaufania i wzajemnego interesu. W tej jedynie dziedzinie Polski, która do państwa austriackiego należy, korzystamy z praw obywatelskich i mamy możność rozwijania naszej indy-

widualności narodowej w ramach ustaw obowiązujących. Ze względu na nasz interes narodowy, chcemy żeby to państwo, którego jesteśmy obywatelami, było silnem i poważanem, żeby siła jego i głos ważyły w sprawach międzynarodowych. Ale chcemy zarazem, żeby ustrój tego państwa i jego stosunki wewnętrzne zabezpieczały naszemu narodowi jego uznane prawa i możność wszechstronnego rozwoju. Dla dobra państwa, dla jego potęgi i spokoju czyniliśmy nieraz ofiarę z naszych interesów i potrzeb. Dziś interes państwa i interes korony wymaga od nas nie ofiarności, ale przede wszystkim szczerości.

W państwie konstytucyjnem, pod rządami monarchy, który, zawsze lojalnie wobec nas postępując, nawzajem szczeroci od nas żąda, możemy i powinniśmy śmiało i otwarcie nie tylko uczucia nasze ale i myśli wypowiedzieć. Nie jesteśmy niewolnikami, jak bracia nasi w innych dzielnicach, którzy muszą kłamać swoje uczucia, ukrywać swoje myśli. Na zaufanie, niejednokrotnie przez cesarza nam okazywane, zaufanie, którego jutrzejšie odwiedzić nowym są dowodem — trzeba odpowiedzieć szczerocią i tylko szczerocią. Ta szczeroci, jak powiada poeta francuski, „najmilszy sercu monarchy dar poddanych“, jest naszym obowiązkiem nie tylko wobec własnego narodu, ale i wobec państwa i korony.

Od lat kilku przesilenie parlamentarne, właściwie przesilenie konstytucyjne, rozpręga ustrój dotychczasowy państwa, osłabia jego siłę, zagraża jego przyszłości. Ten stan rzeczy, niebezpieczny nie tylko dla państwa, ale i dla narodów, w skład jego wchodzących, niewątpliwie smuci i niepokoi sędziwego monarchę, który ma tak wysokie, poczucie swej odpowiedzialności i swoich obowiązków. To poczucie odpowiedzialności i obowiązku wobec swego narodu i wobec państwa, do którego należymy, powinno dziś i dla nas być najpierwszem przykazaniem. Żadne względy uboczne nie mogą postępowania nasze kierować w tak ważnej chwili, kiedy coraz wyraźniej staje przed nami i domaga się odpowiedzi pytanie: jak ratować konstytucję i państwo, jak zabezpieczyć prawa nasze i byt narodowy.

Odpowiedź na to pytanie mamy gotową w adresie sejmowym do tronu, podanym przed trzydziestu kilku laty. Możemy ją dziś tylko powtórzyć, ale z tym silniejszym naciskiem, że smutna rzeczywistość stwierdziła ówczesne przewidywania.

„Kraj przez nas reprezentowany, część udzielnego niegdyś i potężnego państwa, pomimo losów, jakie spotkały całość naszej ojczyzny, nie przestał być organiczną częścią narodu, który przez lat ty-

siąc spełniał i spełnia jeszcze teraz znakomite w dziejach Europy posłannictwo, a choć niepodległy był polityczny utracił, żyje jednak pełnem życiem w gronie narodów. Dzieje nasze i tradycje, samodzielnego życia, silne, nieuszczęśliwie nie zatarte poczucie narodowe, a nareszcie odrębność potrzeb wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie, dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem Opatrzność nas mieć chciała.

„Sto lat dobiega, jak kraj nasz dostał się pod berło przodków twoich, Najjaśniejszy Panie, a nigdy nie zaparliśmy się praw naszych na zasadach odwiecznej sprawiedliwości spoczywających. Od chwili zaś, jak wskutek wielkomyślnego manifestu Waszej c. k. Apost. Mości z dnia 20 października 1860 r. wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębności warunków naszego bytu i wynikającej stąd potrzeby odrębnych dla nas instytucji... Patrząc w przyszłość nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej doli, jeżeli jak dotąd, nie będzie miał prawa stanowić samodzielnie i od innych krajów monarchii niezależnie o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia. Dalsze odmawianie tego prawa, zagrażałoby mu zupełnym rozstrojem...”

Tym śmielej możemy słowa powyższe powtórzyć, że rozstrój grozi teraz nie tylko naszemu krajowi, ale i całemu państwu.

I gdyby przy sposobności odwiedzin monarchy, spytano kraju o zdanie, to streściło by się ono w jednym życzeniu, żeby cesarz Franciszek Józef mógł godnie zakończyć największe dzieło swego życia, podpisując nową ustawę zasadniczą, która by ludom zabezpieczała ich prawa obywatelskie i narodowe, a częściom składowym monarchii, przede wszystkim zaś krajowi naszemu — konieczny zakres samorządu i samodzielność prawnopolityczną, odpowiadającą jego indywidualności historycznej i warunkom przyrodzonym. Ta myśl przyswiewała narodzinom konstytucji austriackiej, którą cesarz Franciszek Józef nadał państwu i powinna w dalszym, konsekwentnym rozwoju uwiecznić koniec dzieła.

Antoni Potocki.

(„Szkice i wrażenia literackie”. Lwów. Towarzystwo wydawnicze.)

(Dokończenie).

Kiedy nazywa cały dotychczasowy dorobek poetycki Tetmajera „odruchem na pierwsze wrażenia życia”, lub określa psychologię rodzajową Reymonta tem, że „ma on dar przedstawiania nie uczuć ludzkich wogóle w ich wewnętrznej dyalektyce, w ich pierwiastku wszechludzkim lecz właśnie uczuć w całej malowniczej, zewnętrznej różnicy typów ludzkich, albo też wspomina o jego „wnęliwej ciekawości i zachłanności na życie”, lub wreszcie pyta przy Kasprowie „jak mógł patrzeć na życie człowiek, z urodzenia seryo je biorący, człowiek sięjący słowo, jak chłop sieje zboże, ze skupieniem a z szerokim rozmachem garści; człowiek, któremu ust nie skrepiła żadna maniera? — człowiek bujny, szczerzy, młody — co człowiek taki mógł widzieć?” — to przy tego rodzaju mnogich zresztą ustępach, czytelnik odczuwa podwójną rozkosz: najpierw samego autora, płynącej z tej lekkiej, bezmózżolnej łatwości oddania własnego sposobu widzenia danego pisarza, a następnie własną, wyrosłą z trafności określeń, a potem z poczucia, że się doskonale z krytykiem porozumiał.

Do tego wszystkiego dodać można jeszcze coś ogólniejszego, co obejmie jedną nazwą: wysokiej kultury intelektualnej, zasadzającej się na znacznem rozszerzeniu skali swych upodobań i opinii w rzeczach zarówno sztuki jak i życia, poza ramy przyjęte przez ogół, choćby bardzo inteligentny... na miarę zaścianka.

Drobnym przykładem nawiasowym mogłoby być

choćby i to, że mówiąc o Sienkiewiczach na lat cztery czy pięć przed obecną Sienkiewiczomanią warszawską, śmiało wydobyl na jaw jego „zmysł przeciećności”, który mógł być genialnym w Trylogii ale w zastosowaniu do zagadnień i problemów współczesnych, staje się niewystarczającym i płytkim.

Jest pewna okoliczność najogólniejszego znaczenia, która sprawia, że każda rzecz, wyszłą z pod pióra Potockiego, czy to będzie korespondencyja paryska, czy feleton pośmiertny o Zoli, czy szkice o Sienkiewiczach lub studium obszerne o Wyspiańskim, czy wreszcie pozornie sucha tematem rozprawa o sejmikach literackich w dawnej Polsce, czytać potrafi czytelnik z jednakowem zadowoleniem, po prostu z zasmakowaniem, czując przytem równocześnie, że odrzuca znajduje się w dobrem towarzystwie.

Wypływają one wszystkie z jednego zasadniczego tonu, który tworzy nie tylko artystyczną formę obecowania autora z czytelnikiem, ale wiąże się organicznie z charakterem pewnego typu umysłowego.

Oto przy tych wszystkich rzeczach nasuwa się mimowoli wyobrażenie wykwiutnego „causeura” salonów, który jest trochę ironiczny, często pełny dowcipu i humoru, czasami poetyczny, w swych „allures” i w tem co mówi cokolwiek rozrzucony przy pewnej odrobinie nonszalaney, nieraz zatracający — powiem, choćby to miało p. Antoniego nie mile dotknąć — fantazją szczerą szlachecką, przy tem ma gest ruchliwy, swobodny, wyszły z ram konwencyonalnej dystynkcyi, ale piękny naturalną wytwornością. Słucha się owego „causeura” jak nam opowiada lekko, potocznie, w rytmie wartkim, tak daleki od owego rozruchania słowa w dytyrambicznym hyperbolach różnych „impressyi”, kryjąc pod pozorną niedbałością finezyjną myśli, jasną jej wyrazistość prawie romańską i tak utrzymany pewną

ręką logiczny ład kompozycyi, że np. w studium o Wyspiańskim dałby się przedstawić prawie graficznie jej schemat.

Ten kunszt „mówienia od niechcenia” opanował Potocki znakomicie. Na usługi w tem stanął mu język zwiezły, o budowie przedziwnie lekkiej i giętkiej, w składzie swym oparty na wyrażeniach czystych, świeżych, niezużytych szablonami kliszetów, wskutek czego jednie wyrazisty. Rozumieć też można, że ten dostojny kunszt wysłowienia się, uświęcony troskliwym umiłowaniem mowy rodzimej, staje się niejednokrotnie źródłem radosnej przyjemności dla samego pisarza, doprowadzając go aż do wirtuozowania...

Zazwyczaj z typem umysłowym przy jego wyrobionej i ostrej wnikiwości intelektualnej łączy się w naszym pojęciu oschłość uczuciowa w reagowaniu na zjawiska życia, a w rozpatrywaniu ich brak stanowczości i pewnego rodzaju jakby pyrrhonizm.

W niniejszych szkicach mamy do czynienia ze zjawiskiem wprost przeciwnem. Odbija się to niejednokrotnie, objawia się zaś przede wszystkim przy obu powieściach Weyssenhoffa: „Podfilipskim” i „Sprawie Dołęgi”.

Sfera arystokracji przechodziła dotąd przez różne ręce w naszej literaturze. „Każdy prawie autor polski — wedle dowcipnego wyrażenia p. Potockiego — przeszedł przez swego hrabiego”.

„Starszy czy młodszy, z wyszukaną uprzejmością, czy naprawdę nieco z grubiańska ją potrącając, epizodycznie, czy zasadniczo, z przekąsem, humorem, nienawością, rozczuleniem, lekceważeniem, z prawdziwym albo częściej podrabianym konserwizmem” wprowadzali tę sferę do powieści. Każdy niemal z niekiedy wyjątkami powieściopisarz czy krytyk, uważał sobie za obowiązek wyrażać swą pogardę i obu-

Rozezarowanie Niemców.

Wiedeń, 11 września.

(4) W stosunku Niemców lewicy do gabinetu biurokratycznego fermentuje zmiana...

Już na komitecie czterech i na wydziale wykonawczym połączonych stronnictw niemieckich padły słowa gorzkie, ostre, wrogie przeciwko dr. Koerberowi, przeciwko jego polityce i osobie. Wprawdzie wydział wykonawczy nie poszedł tak daleko, jak komitet czterech. Dr. Baernreither i Der-schatta, Gross i Lueger żądali zwołania Rady państwa jeszcze w ciągu września. Wydział wykonawczy nie poparł tej pretensji. Dał rządowi termin dalszy. Chce, aby Radę państwa zwołano po 1 szym października, jeżeli do tej pory minister wojny nie załatwił pomyślnie sprawy żołnierzy 3-go roku. Ów termin dalszy — to częściowy odwrót. Czy ten odwrót był wynikiem dyplomacji zakulisowej dr. Koerbera, czy też następstwem akcentów federalistycznych w przemówieniach dr. Pacaka tudzież dr. Herolda w Pradze czeskiej, trudno na razie sprawdzić.

Ale taki odwrót, na zewnątrz nieumotywowany, z piętnem niekonsekwencji na czołe, wzbudził pomruk niezadowolenia wśród mas austro-niemieckich. Najpoważniejsze dzienniki niemieckie w Styryi i w Czechach północnych zarzuciły własnym posłom małoduszność wobec gabinetu dr. Koerbera. Taki np. „Grazer Tageblatt“, dotychczas stale Koerberowi przychylny, teraz przejrzał. Píše bowiem, iż prezes ministrów „troszczy się nie o utrzymanie konstytucjonalizmu, lecz o uratowanie władzy dla siebie samego“.

Pomruk mas i przejście gazet poczytnych do obozu opozycyjnego obudziły w postach niemieckich popęd samozachowawczy. Już na wiecu stronnictwa ludowego niemieckiego w Linzu dr. Löcker i inni posłowie formalnie się usprawiedliwiali, dlaczego lewica połączona jeszcze, jeszcze folguje gabinetowi, uprawiającemu absolutyzm maskowany. Nie zawahał się wreszcie nazwać polityki dr. Koerbera „chwijną i opłakaną“ ze stanowiska konstytucyjnego.

Trzeba zatem przyjąć jako fakt, iż po podjęciu prac parlamentarnych dr. Koerber nie będzie mógł liczyć na poparcie lewicy. Przyjaźń trzyletnia pęka na szwach...

Jakież są przyczyny tego wypowiedzenia wiernej służby? Dwojakie! Jedne leżą już same przez się w naturze ludzkiej; drugie mają źródło w taktyce dr. Koerbera. Historia parlamentaryzmu uczy, że sojusze między gabinetami i stronnictwami nie są wieczne. Rysują się zrazu, potem walą z różnych powodów, tkwiących w parlamencie i poza parlamentem. Od początku 1900 r. dr. Koerber oparł się na Niemcach, na masach niemieckich i na posłach niemieckich. Nawzajem te masy i owi posłowie mieli do niego zaufanie. Że to zaufanie z czasem prysnie, wiedział każdy. Mało kto przecież przewidywał, że owo zaufanie stłucze się niby szkło kruche, tak szybko i tak ohydnie. Musiało to przecież nastąpić i musiało tak nastąpić skutkiem taktyki, jakiej się chwycił dr. Koerber odnośnie do Niemców. Masy hipnotyzował z pomocą prasy, z pomocą autoreklam krzykliwych, jarmarcznych, budzących niesmak w ludziach myślących samodzielnie. Stronnictwom niemieckim w parlamencie robił obietnice niemożliwe do

zrealizowanie „salonowi“, nie mając przy tem tej świadomości, że chcąc w ten sposób utrzymać się ponad nimi, przy naiwnej nieznajomości sfery, staje w istocie pod nimi, przypominając tak często w swem dziecinnym nasrożeniu owego studenta z noweli Sienkiewicza.

U p. Potockiego tego potracania grubiańskiego niema, i to niech mu będzie zaliczone również na karb owej kultury, o której mówiłem poprzednio.

Jest natomiast coś niezmiennie cennego: ostra ironia, której męskiej dzielności odmówić nie podobna.

W tem też miejscu sprawę estetyki i literatury usuwa on na plan drugi wobec zagadnienia samego życia, albowiem i „najartystyczniej zbudowana powieść, nie jest li terenem wrażeń estetycznych“. I poniekąd choćby na razie wszelkich sporów o pierwszeństwo literatury, zatrzymać się wypada koniecznie przed zawartością tego wypowiedzenia, jako szacownym objawem pełniejszej żywotności duszy. Stało się to może za sprawą owej tkwiącej w słowiańskiej naturze dbałości i troski o moralną stronę życia, która szeregując odmiennie hierarchię wartości życiowych, nadaje też osobliwe, odrębne piętno całej literaturze, w przeciwieństwie do literatury plemion łacińskich i która do takiej hipertroficznej wybujałości w rozważaniu stosunku sztuki do życia dochodzi u Tolstoja.

Studia p. Potockiego, tworząc razem wedle określenia ich autora „osobiste widzenie epoki“, odbite w duszy czujnego i bystrego spostrzegacza i doskonałego artysty, są też cennym jej nabytkiem, po którym trzeba i należy pragnąć i następnych.

T. SOBOLEWSKI.

ureczywistnienia, lecz błyskotliwe, ułudne, ponętne. Próbkę tych obietnic odsłonił nam sami Niemcy przed Wielkanocą 1902 r. Klasy słoweńskiego gimnazjum cylejskiego nie wyleciały wówczas z budżetu; Niemcy pozostali w mniejszości. Ich mowcy, ich prasa robili głośno zarzut dr. Koerberowi, że nie dotrzymał obietnicy. Przysiękał bowiem, że zapewni Niemcom większość, „komenderując Polaków“ na ich stronę.

Taktyka autoreklam i obietnic na punkcie gwiazdek z nieba, daje w polityce zrazu tryumfy krótkotrwałe i puste, a następnie klęski ciężkie i przewlekłe. Tryumfami upaja się minister, część większą klęsk musi opłacać państwo. Dzisiaj, w czwartym roku rządów opatrnościowego ministra, widzą to nawet i Niemcy.

W ich oburzeniu na dr. Koerbera, prócz motywów narodowych, dźwięczy struna, dla nas, Polaków, doniosła. Niemcy zarzucają dr. Koerberowi, że jest absolutystą i nie myśli o ratowaniu parlamentaryzmu, którego przez trzy lata mienił się lekarzem. Ratowanie parlamentaryzmu!

Jak to brzmi swojsko! Wszak pod tem hasłem augurzy Koła polskiego popierali dr. Koerbera, tolerowali jego system, patrzyli przez palce na jego gospodarkę antypolską, uniewinniali jego błędy administracyjne. Ileż to razy pan Jaworski albo pan Dawid Abrahamowicz, albo pan Wodziecki, albo pan Wojciech Dzieduszycki, albo pan Piotr Górski na zarzuty, czynione im, że znowu uratowali dra Koerbera, albo przynajmniej uchronili go od ciężkiej kompromitacji — ileż to razy, bądź rozkrzyżowawszy ramiona, głośno, bądź szeptem tajemniczym do ucha tłumaczyli oponentowi:

— Nie można było inaczej! Musieliśmy ratować parlamentaryzm.

Rzeczywistość pouczy ich teraz, że ratowanie parlamentaryzmu nie jest identycznym z ratowaniem gabinetu dra Koerbera. Przeciwnie, im dłużej ratuje się dra Koerbera, tem pewniej grzebie się parlamentaryzm. Dzisiaj rozumieją to już Niemcy, rozumie opinia publiczna polska, rozumie wielu posłów polskich. Wynikiem takiego zrozumienia powinien być upadek obecnego gabinetu. Przytem muszę się zastrzedz, iż pod ratowaniem parlamentaryzmu w Austrii nie rozumiem ratowania obecnej konstytucji centralistycznej. Do zmiany tej konstytucji dojdzie tem pewniej i tem lepiej, im prędzej każe się biurokracji centralnej być tylko organem władzy wykonawczej i odbierze się jej ster polityki.

W nadchodzącej sesji parlamentarnej następcy się zatem Koła polskiemu, jeżeli zerwie z taktyką ekscelencji Apollinarego Jaworskiego, sposobność pożądana do prawdziwego uratowania parlamentaryzmu. Żywię nadzieję, że nasza reprezentacja narodowa potrafi ją wyzyskać.

Nowiny i pogłoski.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.

Warszawa, d. 7 września.

Jak już wiecie, oczekiwana przez ugodowców chwila zbliża się. Car w połowie września, zjeżdża z powodu manewrów i jubileuszów pułkowych do Królestwa i zatrzyma się w mieście powiatowym, Włodawie.

Okoliczne obywatelstwo udziela carowi gościnie ekwipaży, koni, ludzi itp., ale car nie zamieszka u nikogo, ani w mieście, ani w powiecie na wsi — gdzie w okolicy mieszka bardzo bogaty pan polski, bo car naszej przymusowej gościnności nie dowierza. We Włodawie przygotowują dla cara specjalne apartamenty, naprędce z drzewa klecone. Przyjazd cara jest tak nagły, że nie zrobiono wcale przygotowań, więc teraz wre tam życie gorączkowe.

Naczelnik powiatu włodawskiego zwrócił się urzędowo do obywateli z zapytaniem, czy nie zechcą iść za przykładem innych powiatów i wspólnie z nimi złożyć u stóp miłościwego cara — uczucia wiernopoddane — i starym zwyczajem ofiarować mu chleb i sól. Jeżeli szanowny pan — mówi komunikat — zgodzi się powyższe uczucia złożyć monarsze, zechce pan bezzwłocznie zadepeszyć do mnie w celu skomunikowania się z gubernatorem siedleckim. Ubranie przepisane — mundur obywatelski.

Rzecz prosta, że obywatele nie bardzo kwapili się do tej ceremonii, bo pomijając jej bezcelowość ma ona dużo nieprzyjemnych dla gościa niespodzianek. Śledzą takiego „wiernego poddanego“, omacują, czy czego nie ma — jakiej bomby lub prochy, przytem zmuszają człowieka do długiego oczekiwania i wogóle narażają na stratę czasu.

Już obecnie n. p. wypuszczono na powiat włodawski całą sforę szpiegów, tajnych i jawnych żandarmów w celu kontrolowania, czy obywatele dają np. ekwipaże i konie z duszy i serca, czy tylko z przymusu — czy chętnie przyjmują nakaz rządu, aby ich konie miały zaprzęg moskiewski, a furman był podobny do beczi, czy sarkają, a nie zgadzają się na podobne ekscesy (naczelnik powiatu przysłał obywatelstwu, mającemu wypożyczyć konie i powozy, uprząż i ubranie moskiewskie — ciekawe, czy obywatelstwo wystroi swoich furmanów po kacapsku.

Na zaproszenie naczelnika odpowiadało zazwyczaj, że oile zdążą sprawić sobie mundury, to przyjadą. Wówczas otrzymano natychmiastową odpowiedź, że obywatelom zezwala się złożyć hołd carowi we frakach — ale nie mogą ofiarować chleba i soli — bo to zostało przeznaczone dla włościan, ziemianstwo zaś może jedynie podarować bukiet.

Ciekawy bardzo jest fakt, że z włościan wybierają tylko takich, którzy służyli w wojsku, że od tego szczęścia wyłączone są wsie, znajdujące się w promieniu wpływów niezupełnie „pewnego“ obywatela.

Kiedy przeznaczone matadory ugodowe z pośród obywatelstwa bardzo gęsto zamieszkujące te strony, dowiedziały się o przybywaniu monarchy, w obawie aby Pan i Dobrodziej ich kieszeni i odznaczeń nie pominął ich przypadkiem, postanowili zmanifestować swe uczucia z wielką pokorą i uległością. Odbył się wielki wiec w Sterdyni u Górskich — nie wiemy z asystą, czy bez asysty figur rządowych — i urządzono, że należy z głębi serca podziękować hojnemu i dobroczynnemu monarsze, wschodzącemu bóstwu świata — rzucić mu do stóp swą radość i uwielbienie z powodu szczerobliwego daru na powodzian i zaprowadzenia wykładu religii w języku polskim w miejscowościach unickich.

Od Górskich i ich zwolenników oczywiście niczego innego nie można się spodziewać. Dobrzeby jednak było, gdyby panowie ci wyrzekli się myśli pociągnięcia do tej serwilistycznej akcyi ludu; bo w przeciwnym razie pewne koła narodowe zapowiadają wielką i głośną kontrmanifestację w całym kraju.

Sam lud nie ma najmniejszej ochoty „wylewać swoje uczucia“ przed carem. Bo chłopci wiedzą już dobrze, jak takich szczęśliwców przedstawiających się carowi, miętoszą, macają, rewidują, nie dają się ruszyć, wychodzą z szeregów, a co przy tej sposobności niejednemu nawymyślają od ostatnich i po cichu natłukają, to tylko Bogu wiadomo. Ale chcą zrobić przyjemność carowi, który wydał ów słynny ukaz o tolerancji — włościanie powinni by przedstawic, dlaczego im nie pozwalają być katolikami, wciąż przesładują a sprowadzają popów, zakładają klaszory prawosławne, kradną im dzieci i chrzczą na prawosławie.

Z ciekawych nowin notujemy dwie. Dziś rozszła się pogłoska, że generał-gubernator Czertkow dostał bzika, gada od rzeczy i nie wie, co z nim zrobić. Wiadomość tę podajemy z dobrego zdra się źródła, bo od dworskiego urzędnika, utytułowanego Polaka, ugodowca czyściutkiej krwi, attaché różnych figur urzędowych, używanego przez nie do „poistorskiego primuma“. Wypadek taki jest bardzo prawdopodobny, w ostatnich bowiem czasach zauważono w Czertkowie zanik pamięci, niedołężne oryentowanie się i chwiejność, dawniej mu nieznaną.

Druga pogłoska — dotyczy okradzenia Czerwonego krzyża w Łodzi za bardzo grubą sumę — mówią 200.000 rubli.

KOMERSKI.

Zajścia w Hucie Laury

przed Izłą karną w Bytomiu.

(List specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“)

Bytom, 10 września.

Przesłuchy popołudniowe.

Zeznania drugich policyantów powtarzają szczegóły przez poprzednich podniesione i uzupełniają się. Wszyscy oni twierdzą, że kilkakrotnie i dosyć doniosłym głosem wzywali ludność do opuszczenia sali i do rozejścia się, a nieposłusznych notowali sobie.

Sierżant policyjny Bończol zeznaje, że otrzymał od wachmistrza Grosza nakaz aresztowania dwu oskarżonych, którzy rzekomo rzucali na niego (Grosza) kamieniami.

Policyant Foltin twierdzi, że kamieniami po częto rzucać dopiero wtedy, gdy do sikawki przyczepiono węże i poczęto strumienie wody puszczać na tłum. Rozkaz użycia sikawki wyszedł, jak mu się zdaje, od amtownego. Gdy sygnęły się kamienie na policyantów, wtedy wachmistrz Kynast wydał rozkaz dobycia szabli.

Amtowny Schröter opowiada, że dowiedziawszy się o zaburzeniach, pobiegł na miejsce i przedstawiał tłumom, aby się rozeszły. Podczas gdy jeden strażak tłumaczył jego słowa, otrzymał kamieniem w głowę tak, że mu czapka spadła; potem spadł na niego grad kamieni i amtowny odniósł kilka ran w różnych miejscach ciała. W tym czasie, gdy usiłował zobaczyć sprawców, ujrzał, że policyanci, którzy trzymali owego nieznajomego oskarżonego, leżeli na ziemi, a aresztant — znikł. Wkrótce nadjechała sikawka; nie kazał bynajmniej jak zapewniali, lać wody na publiczność, lecz z sikawką przejechał wolno przez ulicę, wciąż napominając, aby się rozchodzono. Widząc, że to nie pomaga, rozkazał dobytymi pałaszami natrzeć na lud, ale w tej chwili otrzymał tyle pocisków w głowę, że mu się aż zaświeciło w głowie, jak sam się żali.

Z opowiadania jego wynika, że tak biedaka

w największym wyborze znakomicie asortowaną — poleca

Damska konfekcyje Nowo otworzony **Magazyn konfekcyi damskiej** **Hotel George'a**
OSKAR HELLER i PIOTR SEGALL 8055 5 (róg ul. Akademickiej)

obito, iż rzeczywiście można go pożałować, jeżeli jego zeznania polegają na prawdzie.

Świadek powiada, że jest przekonany, że temi rozruchami musiała kierować jakaś organizacja, bo inaczej nie może sobie wyobrazić takiego zadziwiającego posłuszeństwa.

Straż ogniową sam kazał sprowadzić do pomocy, a uczynił to już był 16 czerwca, gdy ustawił strażaków w pogotowiu.

Amtowy co chwilę zapewnia, że gorąco pragnął spokoju i nie chciał ostro występować przeciw tłumom.

Na interpelację prokuratora odpowiada, że wszyscy, którzy czynnie występowali i rzucali kamieniami, byli obcy ludzie.

Prokurator tak wystylizował swoje zapytanie, że zdaje się, jakoby przypuszczał, że z Katowic specjalnie w celu awantur przyjechali ludzie.

Obrońca Rożański zapytuje: „Na czym polega pańskie przypuszczenie, że rozruchy były zorganizowane i że ludzie specjalnie w tym celu przyjechali z Katowic.“

„Ja mam takie wrażenie, a przytem zdaje mi się, że zarządca stacyi mi powiedział, że przybył pociąg z Katowic za nami.“

Obrońca Neumann zapytuje się przestraszonego amtowego: Jak może pogodzić świadek swoje przypuszczenie, że rozruchy były zorganizowane przez polityczną partię, jeżeli jeden z przywódców politycznej partii, wprawdzie nie narodowy demokrat, ale zawsze na czele ruchu stojący socjalista dr. Haase wzywał lud do rozejścia się.

Prokurator sprzeciwia się, aby świadek miał odpowiadać na to pytanie.

Obrońca Seyda: Tu trzeba wszystko poruszać, co nie tylko przeciw oskarżonym świadczy, lecz i co na ich niewinność służy. Dlatego zapytuję się, czy nie mógł świadek, przypuszczając, że do rozruchów przyjdzie, zakazać odbycia się zebrania, tak jak się zakazuje zebrania narodowcom polskim?

Po dłuższej utarczce mecenasa z przewodniczącym i prokuratorem odpowiada amtowy, że gdyby był to przypuszczał, byłby nie pozwolił na odbycie zebrania.

Obrońca Rożański, stawia wniosek, aby przedłożyć świadkowi pytanie, który urzędnik powiedział mu, że Polacy rozstawili straż.

Przewodniczący przerywa obrońcy, ale adwokat Rożański oświadcza stanowczym głosem: „Pan przewodniczący już tyle razy nam przerywał, że to bardzo musi wszystkim podpaść.“

Stanowczo oświadczam, że nie pozwolę na to, aby nam wciąż przeszkadzano i systematycznie odrzucano wszelkie wnioski obrony, których przyjęcie może służyć do wykazania niewinności podsądnych.“

Przewodniczący nie spodziewał się takiej stanowczości i — wezwał obrońcę, aby wniosek sformułował i przedłożył sądowi.

Zachowanie się przewodniczącego sądu i prokuratora jest bardzo podejrzane, bynajmniej się nie kryją z tem, że chodzi im o zebranie jak najwięcej materiału obciążającego podsądnych, natomiast opierają się przyczyniać się do tego, aby wysledzić fakty mogące służyć niewinnie oskarżonym. Przy

tem tak niezgrabnie zabierają się do rzeczy, że właściwe ich zamiary przed nikim nie mogą być ukryte a zachowanie się ich wywołuje ogólne oburzenie.

Świadek komisarz Drobig, zajęty przy sikawce, popisuje się znajomością tego instrumentu i detalicznie wymienia wszelkie części, objaśniając, jakie poniosła uszkodzenia i ile szkody z tego wynikło materialnej. Głównie obciąża ojca Korfantego twierdząc, że słyszał go wołającego: „Polacy, nie dajcie się!“

Oskarżony Korfanty zaprzecza temu, a adwokat zapytuje się, czy świadek dokładnie wie, że to Korfanty wołał i o której godzinie to było.

Świadek odpowiada, że nie myli się, że to było pomiędzy 8¼—8½. Oskarżony natomiast oświadcza, że w tym czasie był już w domu. Dziwnem jest, że świadkowie policyjanci patrzyli — jak powiadają — wszyscy na zegarek, gdy zostało zebranie rozwiązane — zaraz bowiem po rozwiązaniu miał Korfantego świadek słyszeć wołającego. Przytem jeden z policyantów powiada, że było 10 minut przed ósmą, gdy proboszcz opuszczał salę, drugi dla odmiany, że było 10 po ósmej, gdy proboszcz wracał do domu, trzeci że 10 przed ósmą nadjechała sikawka itd.

Świadek stolarz Kratochwil zeznaje, że podczas tumultu otrzymał uderzenie, ale nie wie czemu i od kogo. Na to wstaje obrońca Rożański i powiada:

„Tu oskarżono fałszywie Olejnika, bo na mocy zeznań świadka Kratochwila, który zeznał był, że uderzył go Olejnik parasolem aresztowano Olejnika tymczasem K. obecnie twierdzi, że nie wie kto go uderzył!“

Poruszenie. Wstaje prokurator zirytowany i oświadcza:

„Stwierdzam, że obrońca Rożański wyraża się: Tu oskarżono fałszywie Olejnika. Proszę o zaprotokołowanie tego.“

Mecenas Rożański rzuca biret na stół i prosi o zastępstwo na chwilę.

Sekretarz odczytuje zaprotokołowane słowa mecenasa Rożańskiego. Po chwili wstaje obrońca Rożański i stawia wniosek zaprotokołowania zeznań świadka, ponieważ przypuszcza, że z powodu jego wyrażenia będzie przeciw niemu (Różańskiemu) wytoczony wniosek o ukaranie.

Sąd cofa się na naradę.

Po 10-minutowej naradzie sąd odrzuca wniosek obrońcy Różańskiego o zaprotokołowanie zeznań Kratochwila, bo nie widzi potrzeby dostarczania materiału do procesu, który ewentualnie wytoczony zostanie przez Kratochwila, obrażonego przez mecenasa Różańskiego.

Dalej zaznacza przewodniczący, że sąd wstrzymał się na razie od naznaczenia kary dyscyplinarnej na obrońcę Różańskiego, ale udziela mu napomnienia i przestrzega przed nieodpowiednim zachowaniem się.

O godzinie 4 odraczają przesłuchy do jutra 9 rano. Przedtem jednak przewodniczący odczytuje jeszcze szereg świadków, których sąd postanowił przesłuchać. Zatem prócz świadków 59 obciążających, stanie już dawniej powołanych 70 i dziś ogłoszonych 26.

się przychylił jako ten łan, a nad nim wieją szaty błękitne, szaty czerwone, spojrzenia miłosierne, że już i niewypowiedzieć!

Ocknęła, gdy się nieszpory skończyły i umilkły organy, cisza ją budziła z tego sennego rozmarzenia, z zalem się podniosła i wychodziła z drugimi, ale przed kościołem znowu się spotkała z Hanką, która przystanęła nawprost, jakby chciała co rzec, ale ino spojrzała nienawistnie i poszła.

— Wytrzeszcza ślepie i myśli, że mnie tem nastraszy, głupia! — pomyślała Jagna, wróciwszy do domu.

Wieczór też już był zapadł, wieczór cichy, omdlały jakiś, świąteczny; mroczno było na świecie, światłości gwiazdek pomalały w mętne niebie, że ino gdzieś gdzieś błyskał promień jaki, śnieg prószył, opadał zwolna, bez szelestu, migotał za szybami i snuł się nieskończonem kłaczkastem przedziwem.

W izbie było cicho również i nieco sennie. Przyszedł Szymek zaraz z wieczora, niby w odwiedziny, a głównie by się z Nastką spotkać; siedzieli też wpodłe i ciche wiedli rozmowy. Boryny jeszcze nie było. Jagustynka siedziała przed kominem, obierając ziemniaki, a po drugiej stronie Pietrek przyszywał z cicha na skrzypcy, ale tak jakoś żałośliwie, że Łapa czasami skomlał i wył przeciągle. Witek też tam siedział z Józką, aż Jagna, którą rozbiarało to granie, krzyknęła przez drzwi:

— Przestań, Pietrek, a to się aż na płacz zbiera z tej muzyki!

— Ja tobym zaś spała najlepiej przy granii! — zaśmiała się Jagustynka.

Ale skrzypki ucichły; dopiero po czasie jakimś ozwały się cichutko, ledwie dosłyszana nuta, że stajni, bo tam się przeniósł Pietrek i długo w noc grał.

Kolacya się też dogotowywała, gdy powrócił stary.

Rozmowa szefa policyi z robotnikiem.

Jeden z korespondentów „Oswobodzenia“ podaje rozmowę, jaką miał szef departamentu policyi, generał Łopuchin, z pewnym robotnikiem w Odesie. Rozmowa ma wszelkie cechy autentyczności, gdyż robotnik wypowiada w niej zdania, bynajmniej nie miłe dla optymizmu liberałów i rewolucjonistów rosyjskich. Łopuchinowi chodziło o wybadanie „przeciętnego“ zdania robotników, chciał z ust jednego z nich usłyszeć, na czym polegała żądania i nadzieje robotników, jak dalece posuwają się niesforne żywioły w swym radykalizmie politycznym. W tym celu kazał przywołać do siebie robotnika R., człowieka rutkiego i rozumnego, który z niejednego pieca chleb jadł i cieszył się wśród towarzyszy swoich znacznym wpływem moralnym. Wpływu tego używał R. raczej do hamowania niewczesnych i zbyt daleko idących porywów, aniżeli do podburzania robotników.

Miedzy szefem policyi a robotnikiem fabrycznym potoczył się następujący dyalog. Łopuchin wyjaśnia we wstępie do rozmowy, że w R. widzi przedstawiciela przeciętnej opinii robotników i jako takiego prosi o otwarte wyjaśnienie, czego właściwie jego towarzysze pragną.

— Robotnicy pragną przede wszystkim — odpowiedział R. — aby ich uważano za takich samych ludzi, jak i innych.

— Tak... ale to są słowa. Czy nie zechce pan wypowiedzieć się w sposób bardziej określony?

— Aby w robotnikach szanowano ludzi, trzeba przede wszystkim polepszyć ich byt materialny, następnie dać im odpoczynek i prawo naradzania się nad swoimi sprawami.

— Żądacie wolności zebrania?

— Tak, zebrania na równi ze zjazdami i naradami kapitalistów.

— Czegoż jeszcze życzylibyście sobie?

— Chcielibyśmy wolności prasy...

— Wolności prasy? Na cóż robotnikom zda się wolność prasy?

— Jak to na co? Fabrykant np. pozwala sobie na wszelkie niesprawiedliwości względem robotników — tylko przy wolności prasy można wywlec na światło dzienne jego postępowanie i osiągnąć sprawiedliwość.

— Hm, wolność prasy... Ależ to żądanie socjal-demokratów?

— Nie jestem dostatecznie obznajomiony z programami różnych partii, ja mówię to, co myślę.

— No, a „samodzierżawie“? Czy ono przeszkadza urzędystwieniu waszych żądań?

— Jedyńowładztwo nie przeszkadza. Robotnicy podczas strajku nie wypowiadali się przeciwko jedyńowładztwu. Nawet pobito tych, co krzyczeli: „Precz z „samodzierżawiem!“

— Co pan myśli o partii „niezawisłych“? (Partya stworzona przez żandarmów. Red.).

— Robotnicy ich nie lubią już choćby dlatego, że cieszą się oni przywilejami, z jakich nie korzystają inni: wolno im się zbierać, naradzać się nad swymi sprawami, czego nie wolno innym.

— Jak się pan zapatruje na „starostów“ fabrycznych?

— A to wójtowa zległa, rwetes tam nie mały, aż Dominikowa przepędza ludzi, tyła się naszło. Trzebaby ci, Jaguś, zajrzeć do niej jutro.

— A zaraz polecę, zaraz! — zawołała skwapliwie, a w ognia cała.

— Możesz i zaraz, pójdę z tobą.

— E... to już jutro może. Powiadacie, że tyła tam narodu, wolę po dniu, śnieg pada, eha!... — tłumaczyła zniechęcona nagle, a on i na to się zgodził i nie nastawał, ile że weszła akuratnie kowalowa z dziećmi.

— A gdzie to twój?...

— Zepsuła się młockarnia we Woli, to go pozwali, bo dworski kowal nie umie sobie poredzić.

— Coś często teraz jeździ do dwora! — rzuciła znacząco Jagustynka.

— Przeszkadza to wama?

— Coby zaś! uważam ino, miarkuję i czekam, co z tego wyjdzie...

Ale na tem się skończyło, bo nikomu się nie chciało wieść głośnie rozmowy la drugich, każdy pogadywał z cicha i leniwie, sennie ogarniała wszystkich bez mała z wieczorajszego niewyczasowania, że nawet kolacyę jedli bez smaku, a ino ten i ów z podziwem spoglądał na Jagusię, która gorączkowo uwiłajała się po izbie, zapraszała do jada, choć już łyżki pokładali, buchała ni z tego, ni z owego śmiechem, to znowu przysiadła się do dziewczyn i rajcowała trzy po trzy, a nie dokończywszy, leciała na drugą stronę, ale już z sieni nawracała z powrotem. Była w gorączce męczącej, bo pełnej obaw i niepokojów.

(C. d. n.)

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Juści, że nie było go w kościele, ale za to spotkała się zaraz przy wejściu, w kruchcie z Hanką, pochwaliła Boga, wstrzymując rękę przed kropielnicą, by tamta pierwsza umaczała palce, Hanka zaś nie odrzekła pozdrowieniem i nie sięgnęła po wodę święconą, a przeszła mimo i tak ją uderzyła oczyma, jakby kamieniem.

Aż jej łyzy stanęły w oczach z tego sposponowania i jawnej złości, ale siedziała w ławce i nie mogła oczu oderwać od jej zmizerowanej, bladej twarzy.

— Antkowa kobieta, a takie chuchro, taka mizerota, no, no! — snuło się jej po głowie, ale rychło zapomniła o niej, bo śpiewali na chórze i organy tak pięknie przyszywały, tak cicho a uroczyście, że się zatopiła całkiem w muzyce. Nigdy jeszcze nie było jej tak dobrze i słodko w kościele, przenigdy; nie modliła się nawet, książka leżała nieotwarta, różaniec tkwił w palcach nie zaczęty, a ona wdychała ino, chodziła oczyma po mrokach zwolna płynących z okien, po obrazach, po skrzyniach światła i złocen, po tych farbach ledwie widnych, i nieśła się dusza w zaświaty, w te cudności i nieba obrazów, w przygasłe, cichące dźwięki, w rozmodłone śpiewy, w święty spokój ekstazy, i piła takie zapomnienie wszystkiego, że już nie baczyła gdzie jest, jeno się jej widziało, że Święci zstępują z obrazów, że idą ku niej z uśmiechem przenajśłodszym, że te błogosławiące ręce wyciągają jej nad nią i dalej idą, nad całym narodem, aż

— Ujemnie. Z początku robotnicy nasi chcieli nawet wybierać „starostów“, ale potem odmówili.

— Dlaczegoż? Zlitujcie się! Ja sam osobiście przyjmowałem udział w komisji, która rozpatrywała tę sprawę i wiele napracowałem się, aby osiągnąć należyte rozwiązanie tej kwestji. Przecież starostowie — to wasi ludzie, przez was wybrani — coż możecie mieć przeciwko nim?

— Nasi to nasi, ale nam się wydaje, że z ławością stać się oni mogą nie naszymi — i wogóle cel nie będzie tym sposobem osiągnięty.

— Czegoż jeszcze pragnęliby pańscy towarzysze?

— Pragnęlibyśmy bardzo, aby wypuszczono 10 naszych kolegów uwiezionych podczas strajku. Jeśli ich nie uwolnią, strajk będzie trwał dalej — i wogóle możliwe będą rozruchy.

Łopuchin natychmiast zatelefonował do pościemajstra, aby uwolniono owych dziesięciu robotników.

Rozmowa powyższa, jeśli jest prawdziwą — a nosi wszelkie cechy prawdopodobieństwa — mogłaby wskazywać, że uświadomienie polityczne robotników, którzy byli sprawcami ostatnich zaburzeń na południu Rosji, nie jest jeszcze zbyt głębokie. Jeśli nawet robotnik, z którym rozmawiał Łopuchin, nie chciał występować przeciwko zasadzie jednowładztwa ze zrozumiałego względu na bezpieczeństwo własne, to fakt pobicia tych robotników, którzy wołali: „dołoj samodierżawie“ wskazuje, że upatrywać w robotnikach rosyjskich bojowników za wolność polityczną byłoby co najmniej przedwczesnem.

Z Irlandyi.

V. Mniej więcej około r. 1760 zaczęła ujawniać się w Irlandyi poważna agitacja, szukająca wyzwolenia krajowego parlamentu w Dublinie z pod supremacji i wszechstronnej a drobniagowej kontroli parlamentu londyńskiego. Któż tę agitację wszczywał i prowadził? Ci, oczywiście, którzy albo już zasiadali w dublińskiej Izbie, albo w niej zasiadać mogli — którzy nierząd krajowy bezpośrednio odczuwali w swoim i w zbiorowym życiu społecznym i ekonomicznym. Nie byli to więc katolicy — podlegający, jak widzieliśmy, owym nieludzkim „prawom karnym“, które ich wykluczały z areny życia publicznego, z urzędów administracyjnych, nawet z zawodów liberalnych. Za wolnym parlamentem agitowali więc protestanci. Byli to w mniejszej części karyerowicze, potomkowie anglo-szkockich kolonistów Jakóba I, i osadników żołdackich Cromwella. W znacznej większej części, najskrajniejszymi ówczesnie „homerulerami“ byli — albo sprostestantyzowani potomkowie starych irlandzkich „septmanów“, lub też, jak owi Geraldinowie, shibernizowani najzupełniej przedstawiciele rodów niegdyś anglo-saskich i anglo-normandzkich.

Agitacja, zrazu nieśmiała i słaba, wylała się stopniowo coraz dalej poza polityczne, urzędowe i zawodowe sfery stołeczne, przeszła do Ulsteru — północnej prowincji z ludnością silnie protestancką, po miastach fabryczną i przemysłową — wtargnęła na południe, do Leinsteru i stamtąd odbiła się echem po dalszych zamkach i dworach obywatelskich, gdzie byt najsmutniejszy pędziły podupadające szybko rodziny katolickie. Podupadały materialnie — moralnie... podupadły już głęboko. Patrząc blisko na lud i duchowieństwo, zasklepione i od reszty świata odgrzone na pozór całkiem bezpłodnem życiem przeszłości, na lud i duchowieństwo kulturalnie ciemniejące i dziczejące — a równocześnie patrząc z przymusowej odległości na materialny i kulturalny rozwój i postęp protestanckich współmieszkańców kraju, owe katolickie rodziny powitały echa agitacyjne z pełnem nadziei zadowoleniem. Przecież prawie każda z nich miała krewniaków, lub choć życzliwych znajomych i sąsiadów między protestantami. Wyzwolenie krajowego parlamentu obiecywało — przede wszystkim złagodzenie, może całkowite zniesienie ustaw karnych i upokarzających ograniczeń.

Agitacja, trwająca lat 20, odniosła upragniony skutek. W r. 1782, wolny parlament irlandzki, niezawisły od londyńskiego w sprawach ściśle krajowych, rozpoczął czynności. Najwybitniejszą w nim osobistością był Grattan, wolnomysłny protestant, świetny krasomówca, doskonały szermierz parlamentarny. Posiłkowali mu dzielnie przeciwko orański opozycji dwaj zawodowi politycy, Flood i Molyneux. Grattan zdołał przeprowadzić zniesienie ustawy, zabraniającej katolikom studiować prawo i oddawać się adwokaturze.

Zwycięstwo protestancko-narodowej agitacji, uwiecznione zdobyczami Grattana, sława narodowych mówców i szeroko zakreślonym programem żądanych reform, zaćmiło powoli chwałę biednego ludu — chwałę odpornie przeciwierpianego ucisku. Oczy wszystkich zwróciły się na ludzi, występujących odważnie i otwarcie przeciwko brutalnej tyranii Anglii i jej samolubstwu. Naczelnicy narodowego ruchu triumfowali w parlamencie... wymową angielską, zdolnościami w angielskich rozwiniętych szkołach. Stopniowo, lud przywykł utożsamiać żywotne swoje potrzeby

i wszystkie krajowe sprawy z językiem angielskim. Lud wiedział, że tylko dla mówiących tym językiem istniało bezpieczeństwo osoby i mienia — dla nich tylko stały otworem urzędy, oni jedni zdobywać mogli sobie i dzieciom oświatę, poszanowanie, majątek, dostojęństwo. Lud, zdemoralizowany karnymi ustawami, zaczął wreszcie wstydzić się swego języka! Wszakże ta stara mowa gaelicka była nieodłączną od nędzy, cierpienia i ciemnoty! Lud począł nią gardzić — zazdrościć tym, którzy zaczęli odzywać się językiem szkół, sądów, senatu, dworu, językiem tajemniczo imponującej oświaty i kultury, opartym nadto o przemożną, materialną potęgę!

Pierwsze uległy zamożniejsze rodziny katolickie. Dzieci ich, wysłane do szkół do Aglii, mówiły za powrotem tylko po angielsku — mowy matecznej zapomniały. Synowie wielu takich rodzin oddali się powołaniu kapłańskiemu z chlubnych pobudek; kształcili się w kolegiach i seminariach angielskich, lub (w Donai i St. Omer) anglo-francuskich, aby w kraju mogli podnieść umysłowy i duchowy i kościelny poziom. Niestety, gdy wrócili, sami zatracili już pamięć języka rodzinnego, posługiwali się angielskim i — mniej lub więcej świadomie — przyczyniali się do upowszechnienia między ludem przekonania o nieudolności starożytnego języka do tłumaczenia i popularyzowania tej wszystkiej wiedzy cywilnej, która stanowiła ludną wyższość protestantyzmu i jego realną potęgę...

W miarę jak się rozpraszali nad Irlandyą mroki „czarnej nocy“ prześladowania i ucisku, jak łagodniały stosunki, znikły prawa karne — jak się przed młodzieżą otwierały szeroko drogi do zawodów, wzrastała oczywiście potrzeba angielszczyzny, potężniał jej urok, jako czynnika, uzależniającego odrodzenie się kraju, jego powstanie z wiekowego odrętwienia do wszechstronnego życia. To też, z wyjątkiem zapadłych i najbiedniejszych okolic, po całym kraju zapanowała gorączka czempredszego nabycia języka, w którym piorunował w Dublinie zastęp narodowców. Tym tylko językiem mówiono po dworach i starych zamczyskach, tym tylko przemawiali na zebraniach krzewicieli narodowej samowiedzy — tym się coraz więcej posługiwali w kościołach duszpasterze... i ten język rozniósł po kraju nową, ogólniejszą i od poprzedniej silniejszą agitację za wyzwoleniem katolicyzmu z pod jarzma praw wyjątkowych i legalizowanych upośledzeń! Daniel O'Connell, przywódca tego ruchu — nazywany dziś, jak przed ośmiu wiekami był nazywany pogromca Duńczyków, Briun Boroimhe, „Oswobodzicielem Erynu“ — choć znał dobrze język krajowy, używał wyłącznie angielskiego, nawet gdy przemawiał do ludu. Znany jest powszechnie fakt, że raz jednego oświadczył mu Bulwer Lytton, jego kolega w parlamencie londyńskim i zaciekły ówczesny radkaliszta angielski, iż naczelnik narodowej agitacji irlandzkiej powinien użyć narodowego języka jako najskuteczniejszej dźwigni.

O'Connell odpowiedział: „I wish to Godd the language were extinct!“ daby Bóg, żeby ten język nie istniał wcale!... Umysł O'Connella był ześrodkowany całkowicie na staraniach o zdobycie narodowości politycznej. Narodowość bezpolityczna nie miała miejsca w jego pojęciach. Ten sam rys znamionował wszystkich dotychczasowych przywódców irlandzkich, z wyjątkiem dwu mniej głośniejszych, Davis'a i Smith-O'Brien'a. W chwili obecnej, kiedy na całej przestrzeni kraju uwidoczniła się wspaniała praca rdzennie narodowego odrodzenia, prowadzona przez Ligę Gaelicką — znajdujemy wybitnych postów irlandzkich, stojących na uboczu...

Za wymowną ilustrację narodowego obłądu i językowej apostazji niech posłuży fakt, żyjący w pamięci mnóstwa jeszcze osób w Irlandyi: matki, posyłając dzieci rano do szkoły, przywiązywały im do szyi patyczek, na którym nauczyciel znać miał każde odezwanie się dziecka w „starym“ języku. Za powrotem do domu, następowała nagroda — lub chłosta!

EDMUND S. NAGANOWSKI.

MAŁY FEJLETON.

I miłsze wonie od łak białych płyną...

Kocham te białe i niewinne sny,
Co duszę moją nawiedzają nocą
I z serca ciche wyciskają łzy —
Kocham te czyste sny, co myśl mą złocą.

Lecz bardziej kocham Ciebie, gdy, jak sen,
Nawiedzasz, Ciszy, duszę rozplakaną
I myśl mą wieszysz w rajskie kraje — hen!
Gdzie gwiazdy płyną mocą niezachwianą.

Ty płyniesz senna — księżyc światłem drga
I po ementarzach błdzi promieniami
I słucha — patrzy i w zachwycie lka
I pyta — ktoś jest, ty w oczach ze łzami?

A Ty mię chwytasz za bezwładną dłoń
I jako anioł mówisz: „Jam tęsknotą
Tych, co szukają wśród zaklętych ton
Spokoju duszy — jam ich harfą złotą“...

I jaśniej tedy srebrny księżyc świeci
I miłsze wonie od łak białych płyną,
Gdy Ty, obrzymbia Ciszy, pośród kwieci
Płyniesz nad smutną cichą lez doliną...

TKS GWIŹDZ.

Kraków.

„Czipkeles mit Bobeles“.

(Luźne kartki z prywatnej korespondencji).

I.

...Żonie twojej, kochany Sydney'u, służę przepisem na postną zupę, czy potrawę. Mam go od jednego z tutejszych literatów. Kilka dni temu, moja żona łamała sobie daremnie głowę nad obmyśleniem piątkowego obiadu.

— U nas, w Anglii — mówiła — takiego kłopotu niema, być nie może! O parę tuzinów kroków od domu ma się sklepy, w których, na marmurowych stołach, bezustannie wodą zlewanych, lodem obwarowanych, spoczywają — świeżo co rana przybyłe — najrozmaitsze rodzaje ryb morskich. Za guidena tutejszego, dostaje się tam ryb przewybornych na kilka osób... tu, na nas dwoje, troska co piątek sama... niema co jeść! Mój drogi — dodała żona — idź-że już raz do ks. arcybiskupa, albo napisz do Rzymu o dyspensę!

— Dobrze, pójdę do proboszcza — odrzekłem, biorąc kapelusz i laskę — a jeżeli on nam dyspensy na wszystkie posty odmówi, zwrócę się do wyższej i najwyższej instancji, byś się już raz pozbyła tak niedorzecznego kłopotu!

I poszedłem. W drodze spotkałem owego literata. Odpowiedziałem mu naszą biedę. Radził spróbować ryb galicyjskich. Myśmy już byli probowali i doszliśmy do smutnego przekonania, że kto przez życia połowę żywił się anglo-morskimi rybami, ten żadną miarą tutejszych przekonać nie zdoła! Radził przeróżne pierogi, kasze, jajecznicę, jarzyny — zapewniał, że wszystkie te rodzajowe pokarmy potrafi mądra kucharka lwowska przyrządzić w niezliczonych odmianach — i bardzo się dziwił, gdy mu powiedział, że nam to wszystko na piątek nie wystarczy... a nie wystarczy dla tego tylko, ponieważ żadna z tych rzeczy nie zawiera mięsa, albo anglo-morskiej ryby!

Literat podrapał się w nos. Zastanowił się. Słiśmy chwilę mileczący. Odrzucał, przystanął, położył mi dłoń na ramieniu i zawołał:

— Aha! już wiem, co państwu dogodzi!

— Co takiego, najdroższy panie? — zapytałem. (Strasznie mi się nie chciało iść do proboszcza, bom się bał, aby mnie tuż nie przycapił i nie kazał spełnić wszystkich i wszelakich warunków dyspensy!) — Coż takiego?

— Czipkeles mit Bobeles! — odparł literat bardzo poważnie. Poważnieby nie mógł wymówić tych trzech wyrazów, gdyby rozwiązywały trudność węgierską! Wymówiwszy, zapatrzył się mi w oczy. Wyczytał w nich niecierpliwy brak rozumienia... Nigdy jeszcze onych wyrazów nie słyszał, nie widział w piśmie i druku. Więc ciągnął dalej. Gdy skończył — i zaraz w swoją podążył stronę, bo mu było śpieszno — powstałem chwilę na miejscu. Zastanowiłem się. Potem wsiadłem do jednokonki, kazałem się zawieźć do domu co szkapinka wyskoczy. Całą drogę, powtarzając sobie „czipkeles mit bobeles“, cieszyłem się ogromnie, że nie był u ks. proboszcza, że tak szczęśliwie spotkał literata, że wiozłem rozwiązanie piątkowej trudności — i że... zanim dojadę do domu, z pewnością zapomnę połowy ingrediencji, składających doradzoną potrawę.

I doprawdy — zapominałem! Ale ty, Sydney'u, znasz moją żonę. Wiesz, jak jest inteligentna, pojętna, domyslna. Opowiedziałem jej spotkanie i powtórzyłem tyle z recepty, ile mi zostało w pamięci. Mianowicie: 1) szablata fasolka, 2) zacierka, 3) zaprażka, 4) co jeno sumienie podyktuje, 5) masło, sól, pieprz i t. p. drobniaczki. A wszystko razem jest pochodzenia na pół ormiańskiego, na pół żydowskiego, jest pomimo to wybora, arcypożywną zupą czy potrawą (zależy od gęstości składników) — i nazywa się „czipkeles mit bobeles“.

Żona, wysłuchawszy, kazała powtórzyć sobie przepis jeszcze dwa razy; składnik nr. 4 musiałem powtarzać z osobna po trzy razy. Potem się żona także zastanowiła chwilę.

Powiadam ci, kochany Sydney'u, że nie nam, tak nie smakowało nigdy — nie w londyńskim Carlton, nie w naszym własnym tamtejszym domu — jak owo tutejsze czipkeles mit bobeles! Miewamy je też na stole nietylko w piątki, ale — co drugi dzień. Składnik Nr. 4 urozmaica potrawę znakomicie! Każdego drugiego poranku, podczas śniadania radzimy się z żoną swoich sumień, słuchamy, co nam dyktują i na ich wyrok zgadzamy się natychmiast i najchętniej. Pani twojej nie mogę, rzecz jasna, podać przepisu z wyluszczeniem sumiennych sugestji naszych: byłoby to niemoralnie i niepraktycznie. Niemoralnie — bo niewoliłoby wasze własne sumienia; niepraktycznie — bo co sumienie ludzkie znajdzie każdej chwili we Lwowie, tego nie znajdzie w Londynie. I na odwrót. Jedną tylko

Lwowski akc. Zakład Zastawniczy

ulica Karola Ludwika 3.

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców, papiery wartościowe, przedmioty z brązu, broni, galanterię, dzieła sztuki i udzielać możliwie najwyższych zaliczek. lecenia zamiejscowe wykonuje odwroną pocztą, stopa procent. minimalna. Dyrekcja.

małeńką pozwolę sobie dać wam radę: chociaż wy, anglikanie, zwykliście zachowywać piątki nieco liberalniej od nas, katolików, to jednakże pragnę oszczędzić wam możliwych skrupułów — i dla tego radzę, byćście w dnie postne zaopatrywali się w składnik Nr. 4) u tych rzeźników, którzy, obok wielkobrytańskiego, sprzedają także mięso większo-brytańskie — mianowicie australijskie i nowo-zelandzkie.

Ono bowiem przechodzi, jak dobrze wiecie, w okrętowych lodowniach, na oko świeże i krwiste, a w rzeczy samej tak już anemiczne, że, gdyby dziś byli jeszcze w Tebaidzie pustelnicy, każdy z nich pożywałby ono „mięso“ co piątku — za pokutę. W Londynie znajdziecie je w ubogich dzielnicach, zwłaszcza zamieszkałych przez bardzo biednych cudzoziemców. Tutaj we Lwowie jest tego rodzaju „mięso“ głównym wyrobem krajowym. Innego jeszcze nie osiągnięto. Jednakże sumienie krajowe zdaje się stawiać ten produkt tuż na drugim miejscu — zaraz po szynce i kiebasie. Myślny oboje pozostali wiernie do tej pory przy naszym sumieniu wielkobrytańskim.

W tej kwestyi mięsnej jest na gruncie galicyjskim bardzo dużo do powiedzenia, a wszystko można streścić w jednym zdaniu — w powszechnem zdaniu ludu i narodu brytańskiego o cudzoziemcach: „Cudzoziemcy — mówicie po tamtej stronie cieśniny — dla tego są takimi cudzoziemcami, bo nie mają (biedacy!) angielskiej wołowiny i baraniny!“ Razu jednego w Anglii, przybyłem na kilka dni odpoczynku do znajomej mi rodziny farmerskiej. Z jej pozwoleniem przywiozłem z sobą młodego Warszawianka, który był co dopiero zjechał do Londynu na ekonomiczne studia. Kiedy zaprezentowałem młodzieńca pani farmerce, rzekła, dziwiąc się i litując nad jego delikatnym wyglądem:

— Oh! zaraz widać, że ten dzentelman pochodzi z kraju, w którym nie ma angielskiego mięsa!

A farmer dodał na pociechę:

— Oh! nie smuć się, „young gentleman!“ już my tu pana „przebudujemy!“ Na całym świecie nie ma nic tak „budującego“, jak nasza angielska wołowina i baranina!

„Our English beef and mutton!“ Czy ty uwierzysz, Sydne'u, że w całej Galicyi niema tego „beefu?“ czy uwierzysz, że przez sześć miesięcy w roku niema we Lwowie „muttonu“ — a przez sześć miesięcy jest baranina, która wygląda na półmisku tak, jak gdyby przed dniami kilku uciekła była mocno poszwankowana z wilczego żołądka! Za to, przedziwnie uprzejme są krowy tutejsze: dostarczają cielęciny przez cały rok! Wasze tego nie czynią!

Naród jest tu rolniczy i katolicki. Dla tego posiada mnóstwo artykułów pokarmowych, jakich wcale nieznacie. Znali je niegdyś wasi przodkowie, zanim fabryczne kominy zastąpiły gumna i stogi. Mnóstwo jest rzeczy w kuchni polskiej, zawdzięczających byt swój konieczności, matce wynalazków. Konieczność pochodziła z niezmiernie przykłądnego, poza zachodnimi granicami Polski bezprzykładnego zachowywania kościelnych postów. Niewiasty polskie, strzegąc religijnie kościelnych przepisów, dbać przecież musiały o zdrowie, siły i o dobry humor swych mężów.

No, ale dość na dziś. Czekam niecierpliwie na zapowiedziany list twój obszerniejszy. Szukaj w Ti-mesie wiadomości o cesarzu Franciszku Józefie we Lwowie. Pozdrów żonę i dzieci — i bądź zdrow.

Twój

Jack.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Cesarz we Lwowie.** „Skala“ lwowska zaprasza wszystkich członków, zapisanych do honorowej straży obywatelskiej, do zgromadzenia się w niedzielę 13 b. m. o godz. 7 rano w „Skale“, skąd oddziałami wyruszą na przeznaczone stanowiska.

W czasie mszy św., którą wysłucha cesarz w katedrze w niedzielę rano, wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ następujące utwory: 1) Palestrina „Pange lingua“ — chór mieszany, 2) Saint-Saëns „Ave verum corpus“ — chór mieszany, 3) Gounod „O salutaris Hostia“ — chór męski, 4) Verhulst „Sanctus“ — dwa chóry męs. z tow. organu, 5) Rossini „Lauda Sion salvatorem“ — chór miesz.

— **Akcyja ratunkowa dla powodzi.** Rada szkolna krajowa wydała dnia 5 września b. r. do Rad szkolnych okręgowych okólnik, polecający im, aby używały komitetom ratunkowym Towarzystwa Kółek rolniczych ze swej strony możliwego poparcia, zachęcając w szczególności nauczycieli szkół w okręgu do czynnego współudziału w tej akcyi.

— **Petycja Rusinów do Sejmu.** Rusini wnieśli petycję do Sejmu przeciw włościom rentowym i bu-

rom pośrednictwa pracy, oraz petycję o zaprowadzenie V kuryi wyborczej do Sejmu galicyjskiego. Sprawę tę omówimy w numerze poniedziałkowym.

— **Wyjaśnienie.** Komitet przyjęcia cesarza podaje do powszechnej wiadomości, że sprzedawane przez jednego z kupców tutejszych nalepki: „Witajmy radośnie Najjaśniejszego Cesarza i Króla naszego Franciszka Józefa I.“ są wydawnictwem prywatnej natury i z zarządzeniami komitetu nie mają nic wspólnego. Równocześnie zapewne wskutek notatki naszej pt. „Nie na swoim miejscu“ zamieszczonej we wczorajszym numerze pisma naszego, interesowany handel papieru komunikuje nam, że pomysł swój porzucił i wydawnictwa kartek powitalnych nie podejmuje się.

— **Otwarcie czasowego urzędu pocztowego Lwów 12.** Urząd pocztowy Lwów 12, który wchodzi w życie podczas sesyj sejmowych, zostaje otwarty z dniem 13 b. m. o godz. 9 rano. Urząd ten połączony będzie za pomocą pięciorazowych ohodów z urzędem pocztowym Lwów 1.

— **Zabawy i wycieczki.** P. L. Ludwikowski, znany polski humorysta, urządza w niedzielę dnia 13 b. m. w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej 1.7 „Wieczór śmiechu“, z współudziałem panny Bron. Wróblewskiej i p. H. Cudnowskiego.

Oddział kolarzy „Sokoła“ lwowskiego urządza wycieczkę do Lubienia dnia 13 b. m. wspólnie z Klubem młodzieży cyklistów lwowskich, po drodze zaś zostaną urządzone wyścigi 5 klm. i 10 klm. o medale. mianowicie: bieg 5 klm. będzie dla studentów o 3 nagrody 2 kor. wpisowe, bieg 10 klm. dla wszystkich o 3 nagrody 2 kor. wpisowe. Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu. Punkt zborny gmach „Sokoła“ o godzinie 2 popołudniu.

— **Wpisy.** Kurs szkolny w zakładzie froeblovskim przy ul. Kościuszki 3 rozpocznie się 15 b. m. Zapisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 6 popołudniu.

— **Omyłka drukarska.** W rezolucyi wiecu Tarnobrzskiego o samodzielności Galicyi, umieszczonej w sprawozdaniu „Słowa polskiego“ zaszła znaczna omyłka druku, przez opuszczenie kilku słów rękopisu. Zamiast: „Dochód z podatków i dóbr krajowych ma być obracany na potrzeby wspólne państwa“, ma być: „Dochód z podatków i dóbr krajowych ma być obracany na potrzeby kraju, a tylko pewna stała oznaczona suma na potrzeby wspólne państwa“.

— **Dr. Jan Kasperek,** znany w szerokich sferach towarzyskich, swojego czasu jeden z najruchliwszych członków wydziału „Czytelnia akademickiej“, długoletni koncypient w kancelaryi dr. Steczkowskiego a następnie drów Bilika i Witkowskiego, otworzył we Lwowie własną kancelaryę adwokacką. Dr. Kasperek jest synem znanego wydawcy zbioru ustaw administracyjnych, starosty, ś. p. Jana Rudolfa Kasparka. Jest specjalistą w sprawach podatkowych i administracyjnych.

— **Dr. Kazimierz Kruszyński,** który przez lato ordynował w Szczawnicy, powrócił wczoraj do Lwowa.

Teatry:

Teatr miejski:

W sobotę po raz drugi: „Kasztelanka“ (La Chatelaine), sztuka w 4 aktach Alfreda Capusa, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W niedzielę o godz. 3½ popołudniu po raz pierwszy (wznowienie) „Gwiazda Syberyi“, dramat patriotyczny ze śpiewami w 4 aktach przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

W niedzielę wieczór o godz. 7½ po raz siódmy: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W poniedziałek: „Tamten“ sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Teatr ludowy:

W niedzielę 13 września popołudniu o godz. 3½ „Na Łyczakowie“, wodewil w 4 aktach Dominika.

W niedzielę wieczór po raz trzeci: „Quo Vadis“, sztuka w 10 obrazach z powieści H. Sienkiewicza w prze-róbce przez Barreta.

W wtorek 15 września po raz czwarty: „Quo Vadis“, sztuka w 10 obrazach z powieści H. Sienkiewicza w prze-róbce przez Barreta.

— **Nowe instytucje ruskie.** Mamy do zanotowania powstanie dwóch nowych instytucji ruskich. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne z rozpoczynającym się rokiem szkolnym zakłada seminaryum pedagogiczne. Językiem wykładowym będzie wyłącznie język ruski. Prośbę o pozwolenie na otwarcie zakładu ode-słano wraz ze statutem do ministerstwa oświaty. „Dilo“ donosi, że prośbę tę kraj. rada szkolna zaopiniowała przychylnie. Wpisy do seminaryum odbywać się będą od dnia dzisiejszego do 15 bm.; w tym roku otwartą będzie tylko pierwsza klasa. W ogłoszonej odezwie czytamy, że kandydatkom udzieli tow. pedagogiczne takiej pomocy w nauce, że z chwilą otwarcia seminaryum będą mogły zdać egzamin wstępny do I. klasy. Powstało również we Lwowie ruskie konserwatorium muzyczne. Instytut przyjmuje obecnie zgłoszenia uczniów i uczennic na naukę gry na fortepianie, fisharmonii, instrumentach smyczkowych, śpiewu solowego i chóralnego oraz przedmiotów teoretycznych. Wykładać będą nauczyciele Rusini. Przy konserwatorium założona będzie biblioteka.

Dodać należy, że projekty obydwóch instytucji powstały, o ile się nie mylimy, w bieżącym roku. Urzeczywistniono więc zamiary szybko.

— **Delatorstwo.** Komunikują nam z prowincyi fakt, który niewątpliwie zasługuje na publiczne napiętnowanie. Dwaj funkcyonaryusze dóbr ks. Lubomirskiej w Uryszu zadenuncyowali trzeciego, p. Goździkowskiego, że w rozmowie z nimi popełnił obrazę majestatu. Według relacyi naszego korespondenta rzecz się miała tak:

„Jako oskarżony o obrazę majestatu występuje p. Władysław Goździkowski, człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem, były redaktor „Gazety polskiej z Brazylii“, znany redaktorom kilku pism galicyjskich z naukowych artykułów, jakie od czasu do czasu pisuje. Będąc zapisanym na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, p. Goździkowski był jednocześnie funkcyonaryuszem w zarządzie terenów naftowych ks. M. Lubomirskiej w Uryczu. 3 b. m. wieczorem udał się w jakimś interesie do leśniczego Doleżała. Tu zastał praktytanta leśn. z Podhorodca, Maryana Naję. Gościnnie gospodarz częstował swych gości wódką i miał przy kieliszku poprowadzić tak rozmowę, iż Goździkowskiemu, znanemu ze swej słabej głowy, mogło się wyrwać parę takich zdań, których nie wypowiedziałby nigdy w stanie trzeźwym. To posłużyło Doleżałowi za powód do denuncyacyi, którą zrobił przy współudziale Nai przed żandarmem z Podhorodca, Schmidtem. Ów Schmidt, któremu podobno nie udało się nigdy dotychczas wykryć tu żadnego złodzieja, chcąc widocznie zaprzeczyć opinii skończzonego niedolegi, jaką się tu cieszy, zabrał się energicznie do dzieła i w otoczeniu nader licznej asystencyi dokonał w nocy z dnia 8 na 9 b. m. aresztowania Goździkowskiego w jego mieszkaniu w Uryczu.

Obecnie Goździkowski znajduje się w więzieniu śledczem w Stryju, gdzie kończy rozpoczęte tłumaczenie „Wstęp do filozofii nowożytnej“ Kuno Fischera. W Uryczu panuje po nim powszechny żal, ponieważ tu był znany, jak człowiek bardzo inteligentny, spokojny i ucieży. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy w Skolem“.

Tyle nasz korespondent. W oświetleniu tem postępek pp. D. i N. występuje bardzo brzydtko. P. Goździkowski zapewne sam nie powtórzyłby słów, jakie wypowiedział, gdy mu głowę alkohol zaprząsł. Mamy też nadzieję, że i sąd nie inaczej na tę sprawę zapatrywać się będzie. Jak jednak nazwać postępek pp. D. i N., którzy skorzystali z chwilowej słabości swego znajomego, aby go w nieszczęście pogrążyć — to pozostawiamy do osądzenia każdemu uczciwemu człowiekowi.

— **Nowy kartel (B.).** Fabrykanci krochmalu z Czech i Moraw wystąpili z inicjatywą utworzenia kartelu, obejmującego Austryę i Węgry. Prawdopodobnie projekt wejdzie w życie już w najbliższym czasie po odbyciu ogólnego zgromadzenia fabrykantów krochmalu d. 23 b. m. w Pardubicach. Na razie pozostanie biuro wspólnej sprzedaży, które obejmie wiedeński „Länderbank“. W kraju mamy także pewną liczbę krochmalarni, które mogłyby oddawać wielkie usługi rolnictwu. Skutkiem zlej od lat kilku konjunktury krochmalarnie nasze nie idą dobrze, nie powinny zatem zachowywać się biernie, wobec zapowiadającego się kartelu. Ich właściciele powinni jak najrychlej przystąpić do „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ i wejść w stosunek z jego biurem (Lwów, ul. Batorego 1. 12) celem porozumienia się, jakby można najlepiej wyzyskać zmieniające się skutkiem utworzenia kartelu stosunki handlowe.

— **Z cyku.** Bracia Truzzi, niedoścignieni w swoich pomysłach urozmaicania znakomitych produkcji konnych, oprócz występujących jeszcze ciągle a budzących zupełnie usprawiedliwioną sensację strzelców boerskich, stworzyli świeżo nową atrakcyę dla dość wymagającej od tego rodzaju przedstawień lwowskiej publiczności. Atrakcyą tą jest istotnie bardzo dobrze zaaranżowana, a na tle powieści Sienkiewicza „Quo vadis?“ wcale wiernie osnuta pantomina pod tą samą nazwą, przewyższająca pod względem ilości biorących w niej udział osób, całego aparatu akcesoryów, wspinających a do sęki dostosowywanych kostymów, wszystko, cośmy dotąd mieli sposobność w cyrku pomysłów Włochów oglądać.

Cała akcyja postępuje tutaj pod doświadczonego okiem jednego z dyrektorów bardzo szybko, obrazy przesuwają się jak w kalejdoskopie, trzymając uwagę widza w ciągłym napięciu i wywołując co chwila zupełnie zasłużone oklaski. Kulminacyjnym zaś punktem widowiska jest walka Ursusa z doskonale wytresowanym bykiem. Słowem, zwolennicy pantominy, ostatnim pomysłem Truzziich mogą się ubawić; gdyby się jednak ktoś pisałego te słowa sprawozdawcy sportowego zapytał, co jest najgodniejszym widzeniem w całym tem przedsięwzięciu Włochów, to odpowiedziałby bez wahania: konie. Tak wyjeżdżonymi bowiem, tak po mistrzowsku wprost wytresowanymi, a co także na podniesienie zasługuje, tak ładnie utrzymanymi końmi, mało który z pierwszorzędných cyrków poszczycić się może.

— **Walki zapasnicze o miejsca w tramwaju** staczuane bywają na wszystkich główniejszych przystankach naszej kolei elektrycznej. To stało się już rzeczą tak zwykłą, że nikogo nie razi, tem niemniej jest bardzo przykre. Bo prosimy przypatrzeć się, co dzieje się np. przy ulicy Hetmańskiej, zwłaszcza w godzinach wieczornych, gdy wiele osób wy-

Rzadka okazja!

Specyalny skład

LINOLEUM i CERAT

we Lwowie Sykstuska 2.

sprzedaży chodników ceratow-
w najlepszym gatunku po niższej
cenie tylko w poniedziałki,
wtorki i środy

szerokości 70 cm. metr 75 ct.
6865 „ 90 „ 90 „

i poleca następujące specjalności: dywany z li-
noleum, chodniki, prześciółki przed umy-
walkami, obrasy na stoły jadalne w każdej
wielkości, fartuszki damskie dziecięce,
prześcieradła gumowe itp.

biera się do cyrku. Wskutek niedostatecznej ilości wozów, każdy tramwaj ulega wtedy gwałtownemu atakowi oczekującej licznie publiczności i ten tylko zdobywa miejsce, kto ma więcej siły i zręczności. Słabsi i mniej zręczni zmuszeni są iść piechotą lub brać fiakra. Takim często się zdarza, że muszą oczekiwać na stacyi czas dłuższy, zanim nadejdzie taka chwila, że bez nadzwyczajnych wysiłków znajdują wolne miejsce w tramwaju. Tu wypadnie nam zapytać ponownie zarząd tramwaju elektrycznego, dlaczego, urządziwszy na przystankach kryte dachem budki, jako poczekalnie dla publiczności, nie pomyślał jednocześnie o zaopatrzeniu ich w ławki do siedzenia? Wydatek kilkuset koron na ławki chyba nie obciążałby zbyt budżetu, a budki takie bez ławek są prosto absurdem. To też ciekawo w swoim rodzaju tworzy widok, gdy publiczność oczekująca na tramwaj w braku ławek obsiada baryerki, otaczające skwer i ciężarem swoim przygniata je ku ziemi. A trudno chyba wymagać, aby osoby starsza lub słabe przyuczały się do siedzenia na baryerkach, tylko dlatego, że szanowny zarząd kolei elektrycznej do tego czasu nie raczył sprawić ławek. Gospodarka tego rodzaju razić musi każdego cywilizowanego człowieka, zwłaszcza tych, co przyzwyczajeni są do innych porządków, mniej barbarzyńskich, aniżeli w naszym „stołecznem” mieście.

Kronika policyjna. Pomoceńnik handlowy Wolf Perlmutter zbiegł ze służby u Ignacego Hackla. — Za awantury wyprawiane w stanie kompletnego opilstwa, aresztowano Antoniego Świdzkiego parobka z Zubrzy, następnie uwolniono go i oddano w opiekę ciotki jego Maryi Perenz Świdzkiej, z którą do Lwowa przybył. — Za pozostawienie koni bez dozoru w ulicy Kohna pociągnięto do odpowiedzialności gospodarza z Żydycz Jana Bara. — Do lokalu restauratora Jakóba Voisego przy ul. Żółkiewskiej pod 1. 65 przyszedł onegdaj rano jakiś człowiek lichy ubrany i spożywszy śniadanie, pozostawił na zabezpieczenie tłumok z białą i rzeźcami. Ponieważ człowiek ów nie zgłosił się więcej do lokalu, odesłał restaurator tłumok policyi. W tłumoku znaleziono ręczniki białe z szlakami kolorowymi znaczonymi literami B. W. i L. M. ubranie damskie, dziecięce i męskie. — Służąca Pelagia Wówk zbiegła ze służby u maszynisty kolejowego p. Jana Jaremy. — Do szynkowni Köhlera w Rynku wszedł czeladnik szewski Ludwik Gruszczyński w towarzystwie jakiegoś dziewczyny, która widząc, iż majster szewski Michał Głowiński ze Zboisk, w podpiętym nieco stanie płaci za libację, wyrwała mu z ręki 16 koron i uciekła. Gdy Głowiński chciał biedz za nią, zatrzymał go Gruszczyński, zapewniając, iż „ona żartuje, zaraz powróci i pieniądze odda”. Dziewczyna uciekła, więc aresztowano Gruszczyńskiego pod zarzutem wspólnictwa w kradzieży. — Parobek Jakób Kreiner skradł z biurka pachciarzowi Chaimowi Bonczorowi rachunek za nabiał i pobrawszy od p. J. Ludwika należność 116 koron zbiegł i znikł bez śladu.

Zgubiono. Meite Baron zgubiła w ul. Krasieckich srebrny guzik pozłacany. — Pani Julia Pahler, żona konduktora kolejowego, zgubiła w kościele Maryi Magdaleny srebrny podwójnie kryty zegarek damski wraz z brelokiem łańcuszkowej roboty. — W ulicy Śnieżnej porzucił jakiś człowiek na widok zbliżającego się policyanta dwie chustki zimowe, trzecią letnią i uciekł.

□ **Kroniczka krakowska.** Niestety 11 w wypadku. Dnia 11 b. m. o godz. 7 rano w ulicy Starowiślniej spadł z rusztowania I. piętra Karol Kaczorowski, 18 lat liczący robotnik ciesielski. Młody robotnik doznał licznych ciężkich okaleczeń, oraz wstrząśnienia mózgu.

Tajemnicza topielica. W Mogile pod lasem wyrzuciła Wisła na brzeg ciało młodej, przystojnej kobiety około lat 25 w czarnej sukni perkalowej. Przy utopionej znaleziono srebrny zegarek i 2 zł. 6 ct. Władze czynią dochodzenia, kim jest owa utopiona kobieta, oraz z jakiego powodu śmierć poniosła.

Przemysłowiczka. Dnia 10 b. m. strażnik akeyzowy aresztował w ul. Kopernika Barbarę Matys, 30 lat liczącą właściankę z Woli Chorzelskiej, za przemyślnictwo spirytusu, który ukryty miała w dużym pęcherzu w spódnicach.

Rosyjski dezertjer. Niezwykle gość przybył wczoraj do tutejszego urzędu policyjnego „pod telegrafem”, bo strażnik pograniczny rosyjski z Barana. Podał, że się nazywa Ludwik Blöhm, a granicę rosyjską przeszedł i uciekł z tamtejszego wojska z powodu ciężkiej służby. Pragnął tutaj dalej służyć wojskowo, władze jednak tutejsze nie będą mogły do jego prośby się zastosować. Policya ma podobno zamiar wydać zbiega Rosji, ale postępek ten zgoda nieuzasadniony konwencją, spotkałby się musiał w opinii z najsurowszym potępieniem.

□ **Gawłuszowice.** (Pożar). Otrzymujemy następujące pismo: W gminie Wola Żolakowska, parafii gawłuszowickiej, w powiecie mieleckim, spaliło się dnia 7 bm. 24 zabudowań rolniczych, w cenie 12.136 kor. zboża i bydła w cenie 7902 kor. Razem 20.038 kor. Z tego ubezpieczono 7 tys. kor. Upraszam uprzejmie o przesłanie łaskawych datków dla pogorzalców na ręce podpisanego. *Ks. dr. Adam Kopyciński, proboszcz.*

□ **Oszust w roli arcyksięcia Rudolfa.** Pisz z Nowego Sącza, że we wsi Kobyle zjawił się jakiś oszust, który przedstawił się jako arcyksiążę Rudolf. Mniemany arcyksiążę skarżył się, że musi ukrywać się przed ludźmi i przez trzy dni zamieszkał w stodole łatwowniowego gospodarza. Następnie wyłudził u niego 220 koron na drogę i zniknął. Po niewczasie chłop zmiarkował, że padł ofiarą oszustwa i udał się do żandarmerji, która śledzi mniemanego arcyksięcia.

Charakterystycznym jest jednak, że legendy o arcyksięciu Rudolfe odżyły obecnie wśród ludu z nową siłą.

¶ **Trup w koszu.** Zagadkowa zbrodnia wileńska poczynna wyjaśniać się powoli. Na ślad jej wpadła, zdaje się policya mińska, która wykryła szczegóły następujące:

Około godz. 12 w południe, w d. 31 z. m., na dworzec miński kolei moskiewsko-brzeskiej, na krótko przed odejściem pociągu kuryerskiego do Moskwy, zjechał elegancki pojazd, z którego wysiadł wytworny młodzieniec, w wieku około 25 lat, w eleganckim ubraniu szaraczkowym.

Młodzieniec ów zawołał na tragarzy, z których jeden, a mianowicie Łucki, podbiegł i wziął z pojazdu kosz dla wysłania go do Moskwy. Kosz ten był dość ciężki, a prócz tego sznurek, którym był przewiązany, zsuwał się z niego. Łucki przeto, doniosłszy go do sali klasy III. postawił na podłodze i w obecności właściciela, „bardzo bogatego pana”, jak utrzymywał, zawiązał sznurki mocniej.

Doprowadziwszy tragarza do miejsca, gdzie przyjmują bagaże, młodzieniec udał się do bufetu, dokąd poleciał Łuckiemu odnieść resztę z dziesięciu rubli.

Łucki dość szybko załatwił się z bagażem i, otrzymawszy 60 kop. napiwka, znów stanął przed dworcem, gdy z bufetu wyszedł młodzieniec, właściciel bagażu i, wsiadłszy do tego samego pojazdu, szybko odjechał do miasta.

Przy badaniach w mieście i wóró dorożkarzy dowiedziano się, iż na dworzec w dniu wiadomym zjechały tylko dwa pojazdy prywatne. Badania, co do jednego z nich dały niewątpliwe dowody, iż ich pasażerowie nie mieli żadnej łączności z ohydą zbrodnią.

Natomiast drugi pojazd jest w wielkim podejrzeniu. Jego właściciel, obywatel ziemski z pow. ihumeńskiego, w przeddzień przybył do Mińska i następnie gdzieś znikł niepostrzeżenie i bez śladu. Wóznica przez pewien czas przebywał przy koniu, ale następnie po dwóch dniach także odjechał, pozostawiając przy pojeździe i koniu koniu robotnika z majątku.

Pojazd ów tragarze obecnie poznali, jako ten sam, którym przywieziono straszny kosz.

Tym sposobem nie śledztwa — jak donosi „Rus. listok” — zwróciła się ku powiatowi ihumeńskiemu, dokąd też udał się umyślnie delegowany urzędnik policyi śledczej.

Źródło piwa mieszczańskiego. Znana powszechnie restauracja i piwiarnia pilzenecka w hotelu Metropole utrzymuje od dziś na ogólne żądanie wyłącznie piwo pilzeneckie z browaru Mieszczańskiego. — Doborowa kuchnia pozostaje nadal pod tem samem fachowem kierownictwem p. Karola Szmidta.

Kursy malarstwa i rysunków (dla pań) rozpoczynają się 9 września b. r. w pracowni b. prof. artysty malarza Edwarda Lepszego ul. Sykstuska 37.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z teatru.** W poniedziałek przedstawioną będzie znakomita sztuka Maskoffa „Tamten” z p. Kamińskim w roli pulk. Kornikowa. We wtorek w wesołej operetce Ziehrera „Posłaniec Nr. 6666” wystąpi po raz pierwszy gościnnie p. Józef Redo, baryton teatrów warszawskich, jeden z najzdolniejszych i najsympatyczniejszych artystów tamtejszej sceny, który jest ulubieńcem całej Warszawy. P. Redo wystąpi w roli tytułowej, którą dotąd wykonywał p. Okoński. We środę daną będzie po raz pierwszy wielce zabawna krotchwila Kratza i Jacoby’ego p. t. „Czerwona lampa”, w której pp. Roman, Feldman i Nowacki w swych rolach tworzyć będą nadzwyczaj komiczne trio. We czwartek w operetce „Druziarz” panna Miłowska wystąpi w roli Zuzi, którą poprzednio grywała pani Kłiszewska.

○ **„Ojczyzna”** obrazkowego pisma ludowego wyszedł w piątek Nr. 37 i zawiera: Wiece ludowe w Tarnobrzegu; polskiemu gimnazjum w Cieszynie (wiersz E. Kurasia chłopca z nad Wisły); różne myśli przy słotnej niedzieli przez Mazurę z pod Mikołajowa; Galicya wolna przez W. Więka, właścianina z Tarnobrzęskiego; pielgrzymka z Buczackiego do Krakowa przez S. Chelpińskiego; Stefan Batory (do obrazka w winiecie); Listy od przyjaciół: z pod Sieniawy, z Lipnicy mrowanej; Sprawy polskie w trzech zaborach; wiadomości z kraju, ze świata, rozmaitości; zeszyt ten zdobi piętna rycin, Sobieski pod Wiedniem w 220 rocznicę tej bitwy (12 września 1683 r.).

○ **„Teki”,** czasop. młodzieży pols., wyszedł zeszyt 8—9. W artykule „Do polskich szkół wyższych!” uzasadnia „Tekę” potrzebę częstszego, niż obecnie, habilitowania się na uniwersytetach i innych szkołach wyższych Galicyi uczonych z innych zaborów, a z drugiej strony wzywa młodzież tamtejszą, aby zamiast zagranicą lub w szkołach rosyjskich uczyła się właśnie w tych jedynych zakładach polskich. — Następuje silny wiersz p. K. Makuszyńskiego na motyw: „Ani wam teraz snuć błękitne baśnie”. — Artykuł z Warszawy rozważa ostatni okólnik ministra ośw. Zengera o gymnazyach w zgoda inny sposób niż właśnie obecnie ugodowe „Słowo” warszawskie. — Następuje szkice wykaże, że niezbyt krytycznie powołują się różni nasi współcześni „humanitaryści” na swą wspólność z ideami Mickiewicza, wśród których poczesne miejsce zajmują: „gwałt niech gwałtem się odejska” i zdanie,

że „działać trzeba dla osiągnięcia celu dobrego, najlepszego, jaki jasno widzi się przed sobą, środkami możliwie jak najlepszymi”.

Niemalą zasługę ma „Tekę”, przedstawiając w szeregu poważnych szkiców historję i stan obecny uniwersytetu warszawskiego; właśnie obecnie jest żywa charakterystyka studjum naszego. — Następują korespondencje. — W dziale „Z pism i książek” poleca „Tekę” młodzieży Dmowskiego: Myśli nowocz. Polaka. W recenzji rozdziału książki p. Scriptora odnoszącego się do socjalizmu, wykazuje „Tekę” tendencyjność: nado w drugiej notatce przeciwst. via interesowanym pochlebnym głosem prasy politycznej o dawniejszej pracy „Nasza młodzież” poważny i bardziej kompetentny głos wychowawców, mianowicie krytyczne zdania w tej książce w Muzeum pióra prof. Schneidra. — Z zestawienia głosów prasy o młodzieży w oplakanem świetle wychodzą sojusznicy: „Kraj” petersburski i „Kurjer Lwowski”. — W kronice znamienne jest wezwanie młodzieży gimnazjalnej z początkiem roku, aby przedewszystkiem uczyła się. Z innej notatki wiadać, że młodzież lwowska spodziewa się stanowczo ujrzeć prof. Chmielowskiego na katedrze z początkiem najbliższego półroczu.

Jesli treść „Teki” wskazuje, że grupująca się około tego pisma młodzież, czujnie śledzi sprawy najbliższej obchodzące, to ton artykułów, męski energiczny, a zarazem młodzieńczy wskazuje, że wypowiadają się w „Tece” serca i głowy zdrowe.

Wiadomości polityczne.

(„Ewakuacja” Mandżurji i rosyjskie warunki. — Czertkow. — Macedońska kampania zimowa; nowa nota powstańców do mocarstw.)

— (n) Wiadomo, że pekiński rząd, opierając się na jednoznacznej nocy rosyjskiej, zapowiedział był ambasadorowi Stanów Zjednoczonych przed trzema tygodniami, iż podpisanie ugody handlowej chińsko-amerykańskiej nastąpi nieodwołalnie 8 października i że ugoda zawrze artykuł, mocą którego miasta Mukden i Tatunkau staną otworem dla handlu międzynarodowego. Otóż „Times” odbiera wiadomość, że zeszłej niedzieli ambasador rosyjski, Lessar, zawiadomił gabinet pekiński, iż 8 października nastąpi ewakuacja prowincji Mukden i zwrot Niuczwanu, że przeto podpisaniu ugody nie stanie na przeszkodzie i wymienione porty wrócą pod jurysdykcję Chin, które w dniu rzeczonym mają odzyskać pełne prawa administracyjne w trzech prowincjach mandżurskich... na następujących warunkach: 1) że żadna część tych prowincji nie będzie ustępem, któryemktoś z mocarstw; 2) że Anglia nie otrzyma tam żadnej koncesji, która by równocześnie nie przypadła Rosji; 3) że istniejąca taryfa przewozu kolejowego do Mandżurji nie zostanie podwyższoną; 4) że, w razie wybuchu jakiej choroby zakaźnej, tylko rosyjscy urzędnicy sanitarni obejmą urządowanie w Mandżurji; 5) że Rosya zachowa wzdłuż kolei żelaznej swój własny urząd telegraficzny — i 6) że agencje banku rosyjsko-chińskiego w Mandżurji strzeżone będą przez żołnierzy chińskich.

Od takich to warunków zależy ewakuacja dwóch prowincji i otwarcie portów. Że Chiny warunki te przyjmą, nie ulega wątpliwości. Ale słusznie pisze „Times” w artykule naczelnym, omawiającym powyższą wiadomość: — „dziw jest, iż Rosya wogóle upiera się przy jakichkolwiek warunkach! Nie ma ona, ani nie miała nigdy najmniejszej intencji wynieść się doprawdy z Mandżurji. Tam jest i tam pozostanie. Wojska rosyjskie opuszczają za miesiąc Mukden, stolice prowincji tego nazwiska — i jak daleko odejdą? Do koszar, umyślnie w tym celu zbudowanych na gruncie koncesji rosyjskiej, leżącym... o godzinę marszu od mukdeńskiej rezydencji chińskiego gubernatora! Zupełnie tak samo urządziła się Rosya z Niuczwanem. Rosya zachowa przeto kontrolę nad Mandżurją akurat tak absolutną, jaką posiada dzisiaj. Dlaczego więc stawia owe warunki — tego już zachodni umysł nie potrafi zrozumieć!”

— (n) Tajni korespondenci „Timesa” donoszą, że w Warszawie panuje wśród ludności polskiej nadzwyczajne oburzenie z powodu zakazu Czertkowie zbierania składek na powodzian. „Daily Chronicle” odbiera podobną wiadomość i dodaje, że poczyniono z polskiej strony kroki, aby cierpienia powodzian i zakaz „bezlitosny” doszły do wiadomości cara w Skierniewicach.

— (n) Biuro Reutersa donosi z Konstantynopola o wydaniu przez Portę bezwzględnej rozkazu, ażeby wszyscy zagraniczni korespondenci opuścili Macedonią bezzwłocznie. Powodem ma być fałszywe przedstawianie położenia.

Sofijski korespondent „Timesa” telegrafuje, że główne przygotowania tureckie ześrodkują się teraz przeciwko głównej kwaterze powstańczej w górach Peristeri, którą wojska oblegały niedawno temu daremnie i z wielkimi stratami. Po za tem, wszystkie działania mają na celu palenie wiosek i wynikające stąd głodzenie ludności. Ale okazuje się, że powstańcy zdołali nagromadzić w górach znaczne zasoby żywności i że są zdecydowani prowadzić kampanię

Przybory do krawieczyny jak: Aplikacje, Koronki klockowe, Taśmy, Guziki, Podszewki poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
we Lwowie, plac Halicki 3.

i w zimie. Należy być przygotowanym na straszne, w czasach nowożytnych może bezprzykładne cierpienia starców, kobiet i dzieci. Jednakże powstańcy są przekonani, że wojska tureckie, źle przyodżiane, będą także pozbawione prowiantów w okolicach, komunikacyjnie odciętych od południowych dróg kolejowych — i że barbarzyńskie niszczenie kraju odbywa się z ewentualnie większą szkodą Turków, aniżeli ich przeciwników.

— (n) Do „Daily Chronicle“ donoszą, że Szanghaj, naczelny redaktor „Weczernej Poszty“, przeszedł granicę na czele 120 ludzi. Równocześnie, z generalnej kwatery powstańców wyszła ponowna nota do reprezentantów mocarstw w Sofii, powołująca się na notę poprzednią do konsulów w Monastyrze, podająca bardzo szczegółowe wiadomości o ostatnich okrucieństwach tureckich. Przeszło 55.000 osób, przeważnie kobiet i dzieci, jest obecnie bez dachu, wystawionych na najokropniejszą nędzę. Nota kończy się oświadczeniem, że powstańcy podejmą bezzwłocznie „najniełagodniejsze i najokrutniejsze kroki odwetowe, za które odpowiedzialność ciążyć musi na Europie“.

Kanały lwowskie nie mają szczęścia.

W dniu 4 lipca 1902, Sejm uchwalił projekt ustawy o obowiązku właścicieli domów w mieście Lwowie połączenia domowych zbiorników kloacznych z kanałami miejskimi publicznymi oraz o opłatach gminnych za to połączenie.

Już w styczniu b. r. rząd centralny poczynił wiele uwag i zakwestyonował możliwość uzyskania cesarskiej sankcji, jeżeli Wydział krajowy nie postara się o uchwalenie przez Sejm zmian w projekcie ustawy.

Wydział krajowy wyjaśnił wówczas wszystkie wątpliwości, prosząc o wyjednanie dla tego projektu cesarskiej sankcji.

Obecnie nadeszło jednak zawiadomienie, że powyższy projekt ustawy nie otrzymał sankcji. Według reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych odmowa sankcji nastąpiła z powodu, że te postanowienia, które się dotyczą wymiaru opłaty za połączenie z kanałami (§ 4 projektu), nie posiadają wymaganej jasności. Wysokość opłaty za to połączenie ustanowiono — zdaniem ministerstwa — w przepisach podług zabudowanej powierzchni pomnożonej ilością kondygnacji, a to przy prywatnych domach mieszkalnych i gmachach publicznych, po 30 hal., zaś przy fabrykach, pracowniach i budynkach gospodarczych po 20 hal. od metra kwadratowego.

Stylizacja ta nasuwa — zdaniem ministerstwa — wątpliwości, czy wysokość opłaty zawisła jest od przeznaczenia budynku w całości, czy też na wypadek, jeżeli tylko poszczególne przestrzenie jako pracownie są użyte, od tych przestrzeni wymierzyć należy niższą opłatę. Tak samo — zdaniem ministerstwa — nie można ze stylizacji § 4 wywnioskować z całą pewnością, kiedy podziemia i strychy podlegają opłacie.

Projekt ustawy postanawia, że ubikacje te podlegają opłacie, o ile w całości lub w przeważnej części służą na cele mieszkalne, fabryczne lub gospodarcze. Ograniczenie „o ile“ wskazywało by za tem — zdaniem ministerstwa — że ubikacje te nie we wszystkich wypadkach opłacie podlegają mają; z drugiej jednak strony jest znaczenie wyrazu „cele gospodarcze“ zbyt ogólne, gdyż obejmuje prawie wszystkie sposoby użycia tych ubikacji. Okazuje się więc, że w projekcie ustawy brak pewnej podstawy do wymiaru i uiszczenia rzeczonych opłat.

Nadto domaga się ministerstwo jeszcze innych mniej ważnych zmian w projekcie ustawy, które należałoby wprowadzić dla uniknięcia dowolnej interpretacji.

Charakterystycznym w tej kwestyi jest fakt, że podczas rokowań ministerstwa z Wydziałem krajowym, główną przeszkodą w uzyskaniu sankcji miało być postanowienie § 2 projektu ustawy, traktujące o budowie kanału odciekowego, prowadzonego przez obcą realność. Obecnie zaś § 4 projektu stanowi przeszkodę w uzyskaniu sankcji, a o postanowieniu § 2 powiada ministerstwo tylko, że byłoby pożądanem w tym paragrafie myśl jaśniej wyrazić (1).

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Cesarz w podróży.

Kraków. (Tel. pryw.) Pociąg dworski, wiozący cesarza, przybędzie tu o godzinie 2 w nocy. Pociąg z Wiednia do Krakowa prowadzić będzie radca rządu Kuttig, dyrektor ruchu kolei Północnej. W Krakowie zatrzyma się pociąg 8 minut. Stąd pociąg będzie prowadził dyrektor kolei, radca dworu Horoszkiewicz w towarzystwie starszego inspektora ruchu Hubla i kontrolora ruchu, starszego komisarza Sallera. Na maszynie pojedzie radca cesarski, starszy inspektor Zborowski oraz inspektor konserwacji Adamski. Doprowadzą pociąg do Rzeszowa.

Tu obejmie go radca dworu Wierzbicki z urzę-

dnikami lwowskiej dyrekcji. Na dworcu podczas przyjazdu cesarza obecni będą delegat Fedorowicz i dyrektor policyi radca dworu Korotkiewicz. Na peronie będzie służba kolejowa pełniąca obowiązki. — Z powrotem radca dworu Wierzbicki będzie prowadził pociąg do Rzeszowa, dyrektor Horoszkiewicz do Krakowa, p. Kuttig do Wiednia.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz zabawi we Lwowie o godzinę dłużej, niż było w programie.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydium Rady miejskiej wysłało dziś depezę do Wydziału krajowego w sprawie budowy nowych gmachów dla wojska ustępującego z Wawelu. Depesza prosi, aby Wydział krajowy zechciał najenergiczniej zaprotęstować przeciw oddawaniu tych robót w ręce pozakrajowych przedsiębiorców i postarał się u ministerstwa wojny, aby uchyliło warunek licytacyjny, mocą którego mają przedsiębiorcy wykonać pewne znaczne roboty przez firmy wiedeńskie, z góry imiennie oznaczone. Budowa powyższych zakładów wojskowych przychodzi do skutku jedynie dzięki ofiarności kraju, krakowskiej Kasy oszczędności i gminy miasta Krakowa.

Zatem należy żądać jak najbardziej stanowczo, aby wyłącznie krajowymi siłami były wykonane. Zależy od tego dobrobyt kraju i miasta naszego, zwłaszcza, że nie brak u nas ani sił roboczych, czekających zarobku, ani zdolności do wykonania dzieła z tutejszymi rękodzielnikami i fabrykantami.

Drugą depezę w tej sprawie wysłało prezydium Rady miasta do ministerstwa wojny. Domaga się w niej stanowczo zwolnienia przedsiębiorców od pobierania pewnych artykułów od fabryk wiedeńskich i zatwierdzenia oferty krajowej.

Konferencja właścicieli kopalń i władzy górniczej.

Borysław. (Tel. wł.) Pierwsza konferencja naftarzy wraz z urzędem górniczym, odbyła się dziś pod przewodnictwem naczelnika Kostkiewicza. Obecnych dwudziestu przedstawicieli kopalń nadto sekretarz Towarzystwa naftowego Bartoszewicz. Kostkiewicz zagaja posiedzenie i na wstępie ubolewa, że tak mało zjawili się naftarzy. Zgromadzenie wybiera przewodniczącym Kostkiewicza, sekretarzem Tarasiewicza. Przyjęta została uchwała, aby szczytę poniedziałkową rozpoczynać godziną szóstą rano, zaś towarzystwo naftowe ma poprosić odośno polityczną władzę, aby podczas świąt szynkownię, karczmy zamykano godziną dziesiątą wieczorem.

Wybrany komitet, złożony z następujących osób: Długosz, Zdanowicz, Longchamps, Delaveaux ma zbadać wniesione projekty, jak ulepszenia hamulca wiertniczego, odprowadzanie gazów wprost do zbiornika.

Do następnego posiedzenia, które ma się odbyć d. 20 bm. odłożono omówienie następujących spraw: założenie Kółka rolniczego, ochronki dzieci, domu robotniczego, wspólnego szpitala, jakoteż uzyskanie surowego zakazu budowania mieszkań w sąsiedztwie kopalń.

Kostkiewicz zamykając konferencję, prosi o liczny współudział w akcji, silne poparcie ze strony urzędu górniczego.

Manewry kawalerii.

Komarno-Chłopy. (Tel. pryw.) Tegoroczne manewry kawalerii są tajne. Wskutek tego nie zaproszono reprezentantów prasy oficjalnej, a naczelnego kierownictwo nie wydaje urzędowych sprawozdań. Nie biorą w nich także udziału zagraniczni attachés wojskowi z wyjątkiem niemieckiego majora Buelowa.

Manewry zaczęły się we czwartek w południe. W czasie od 8 do 12 września odbywały się wywiadowcze ćwiczenia terenu, w których brały udział po jednej stronie dwie dywizje kawalerii XI. korpusu pod dowództwem generała porucznika Czeydy, po drugiej zaś jedna dywizja kawalerii i jedna dywizja piechoty pod dowództwem generała porucznika hr. Auersperga.

Dzisiaj nastąpi prawdopodobnie pierwsze zetknięcie dywizji. W niedzielę rano projektowany jest zjazd wszystkich dowódców w głównej kwatery dla wspólnej narady. W poniedziałek, wtorek i środę odbędą się ćwiczenia w okolicy Komarna, każdego z tych dni odbędzie się bitwa. We środę zakończą się ćwiczenia przeglądem wojsk, na którym będzie obecny cesarz.

Chłopy. (Tel. pryw.) Celem przyjęcia monarchy utworzył się tutaj miejscowy komitet pod przewodnictwem burmistrza Metanomskiego. Miasto udekorowane flagami i dywanami. Cesarz przejedzie z dworca kolejowego do Chłopów wśród szpalerów straży honorowej i obywatelskiej, złożonej z włościan z Buczał, inteligencji i mieszczan z Komarna.

W niedzielę rano przybywa arcyksiążę Franciszek Ferdynand wprost z Gródka i uda się do kościoła w Komarnie, gdzie wysłucha wraz z arcyks. Franciszkiem Salwatorem cichej Mszy św., odprawionej przez ks. Władysława Frydla. Dostojnych gości powita hymn cesarski.

Car w podróży.

Petersburg. (TBK.) Carstwo z następcą tronu przybyli do Włodawy (w gub. siedleckiej) i udali się na pole manewrów.

U papieża.

Rzym. (Tel. pryw.) Delegatów Polaków amerykańskich, ks. Kruszkę i p. Mahanego przyjął Ojciec św. bardzo serdecznie, przyrzekł zająć się sprawą utworzenia biskupstw polskich w Ameryce i ofiarował deputacyi swą fotografię z własnym podpisem.

Sprawy bałkańskie.

Belgrad. (TBK.) Afera oficerska w Niszu przybiera normalny obrót sprawy sądowej. Fakt, że nie powołane wniesienie się jest wykluczone, działa uspokajająco na korpus oficerski i ludność. Akademicy wystosowali do mieszkańców odezwę, aby wzięli udział w zwołanym na 13 bm. zgromadzeniu, celem zajęcia stanowiska wobec tych, którzy działają przeciw interesom kraju w prasie armii i wśród obywatelstwa.

Król jest zdecydowany natychmiast po przeprowadzeniu wyborów do sejmiku ustanowić czysto parlamentarny gabinet. Także bardzo rychłe zwołanie sejmiku ma nastąpić z inicjatywy króla.

Konstantynopol. (TBK.) Po selamliku przyjął wczoraj sultan austro-węg. ambasadora Calice na audyencji.

Burze.

Frankfurt n. M. (TBK.) Silna burza wyrwała wielkie szkody, wyrwała z korzeniami przeszło 100 starych drzew. Spadające przedmioty spowodowały wiele nieszczęśliwych wypadków.

Monachium. Onegdaj panowała do wczoraj w Bawarii gwałtowna burza i wichura. Linie telegraficzne pzerwane.

Boulogne. (TBK.) Gwałtowny orkan sprawił wczoraj w nocy w mieście wielkie zniszczenie. Pięć okrętów rozbiło się. Na jednym zginęło 4 ludzi z załogi. Także pewien angielski okręt rozbił się.

Po zamknięciu numeru.

Cesarz we Lwowie. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że wskutek starań arcybiskupa Szeptyckiego, cesarz po drodze z dworca zatrzyma się przed św. Jurem. Wobec tego ogłoszony program uroczystego przyjęcia ulega pewnej zmianie.

Wiadomości osobiste. Radca policyi dr. Michał Flatau, powrócił już z urlopu i objął urzędowanie.

Poświęcenie lokalu Stow. „Kraj“. Dziś o godz. 1 nastąpiło poświęcenie lokalu Towarzystwa szewców „Kraj“ przy ul. Akademickiej l. 12. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Lenkiewicz, obecni byli, prócz prezesa Towarzystwa, dra Ratowskiego, pp. prezes Biechoński, prezes Izby handlowej i przemysłowej, p. Piepess Poratyński, dyr. Ulmer, prezes Związku Sokółów Fiszer, radny Rucker, p. Juliusz Starkel i spore grono członków Towarzystwa.

Szczegółowe sprawozdanie z uroczystości poświęcenia, jakoteż ze znaczenia w dziejach podziwiania przemysłu krajowego towarzystwa „Kraj“, zamieścimy w najbliższym numerze.

— **Czterech złodziei** przychwycono ubiegłej nocy i oddano do aresztów policyjnych. Są nimi: Władysław Zieliński, który przedstawiał się jużto za zecera, bądź też za lokaja u rozmaitych „hrabiów“ i pod tym pozorem wybierał w tutejszych sklepach różne towary; Jan Kolbinzer był znów specjalistą od brzytw i zegarków, które brał do naprawy i ostrzenia przeważnie od wojskowych i sprzedawał je w krótkiej drodze; trzeci z nich Franc. Krebs jest tym samym, który onegdaj nocy skradł dwa fartuchy z powozów, zaś czwarty Kazimierz Skibniewski „dobierał się“ dopiero do mieszkania l. 17 ul. św. Marcina, ale mu wczas przeszkodzono.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 12 września b. r.

Hotel George'a. Eks. hr. Tarnowski z Krakowa. Eks. hr. Wodziecki z Krakowa. Hr. Zdzisław Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Potocki z Buczacza. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. J. Teweles z Berlina. H. Heselberger z Norymbergii. J. Fleischmann z Wiednia. J. de Koning z Holandji. J. Nurap z Wiednia. F. Horodyski z Trybuchowiec. M. Brykczynski z Paćkowa. St. Jędrzejowicz z Trzeńnicy. A. Gorayski z Moderówki. J. Goetz z Okocima. Z. Włodek z Krakowa. M. Krzysztofowicz z Zaluża. St. Moysa z Rudnik. B. Rozwadowski z Torówki. J. Gnoiński z Cieszanowa. Hr. L. Koziembrodzki z Chlebowa. W. Wybranowski z Kimicz. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. M. Garapich z Cebrowa. L. Horodyski z Tłusteńka. G. Lupul z Czerniowiec. L. Cyga z Bursztyna. W. Gnoiński z Krasnego. A. Rapaport z Wiednia. K. Horodyski z Zabiniec. Ks. M. Sapieżyna z Bilki szlacheckiej. St. Bohdanowicz z Petrykowa. E. Lityński z Litwinowa. L. Podlewski z Bykowiec. Hr. A. Dzieduszycki z Jasione. Hr. St. Konarski z Dobiecka. Ks. J. Puzyna z Narola. J. Korduba z Brzeżan. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Koziembrodzki z Podhajezyk. G. Krüger z Ropienki.

Pobyt cesarza we Lwowie.

Ubrania frakowe i angielskie najnowsze kroju

Heilman Kohn i Synowie
c. i k. nadworni dostawcy
Lwów, pl. Maryacki l. 5.

podezas sierpniowego meetingu w Badenie wygrały najmniej 1000 k. w nagrodach i premiach rekordowych, stoi stado Wola z 6100 i 19600, dalej p. L. Hausera z 4050 i 13450, mr. Winansa 3500 i 10800, pp. Morgensterna i Rużiczki z 2750 i 9600, wreszcie jeszcze 22 innych.

Najwyższą sumę nagród na torach w Austro-Węgrzech osiągnęła dotychczas stajnia bar. G. Springera, a mianowicie około 400.000 kor.; do niedawna — przed rozegranym właśnie we wtorek „hr. Esterhazy-Memorial“ — pierwszym pod względem zdobytych nagród był p. E. Blaskowits z sumą około 360.000 koron. Wygrane te jednak można nazwać skromnymi wobec tegorocznych wygranych francuskiego hodowcy p. Edmunda Blanca, które łącznie ze zdobytą przez „Vincytusa“ „wielką nagrodą Baden“ wynoszą przeszło milion franków.

Dwudniowe międzynarodowe wyścigi cyklistów na Dynasach w Warszawie rozpoczęły się ubiegłej niedzieli. Publiczności zebrało się parę tysięcy. Na liście współzawodników zgłoszonych z zagranicy nie widzimy żadnego wybitnego. Z główniejszych biegów rozegrano pierwszego dnia wyścig o „szampionat W. T. C.“ na przestrzeni 10 km.; zdobył go po dość zaciętej walce zupełnie niespodziewanie, Bracki w 13:51, drugim był Tananiewicz, trzecim Bodalski. Startowało 10. Tegoż dnia rozegrano przedbiegi do „mistrzostwa na Dynasach“.

Drugiego dnia w biegu rozstrzygającym o „mistrzostwo Dynasów“ na rok 1903, tryumfowali Warszawiaczy, na głowę bijąc zagranicznych jeźdźców Badera, Schillinga, Cerrata i Stola. Mistrzostwo to zdobył Tkaczyk w 10:31, za nim do mety przybył Weiss (Crypto) w 10:42, trzecie miejsce dostało się Benetowi. Najwięcej sensacyjnym biegiem tego dnia był wyścig motocykli na przestrzeni 25 kilometrów o „szampionat Dynasów“. Startowało 5. Do mety pierwszy przybył Wyczolkowski w doskonałym czasie 28 minut, drugim był Kasprzycki w 32 min., trzecim Ferrato.

Regaty Warszawskiego Tow. wioślarskiego odbyły się na Wiśle w niedzielę, 6 bm. Biegów było wprawdzie dużo, bo dziewięć, pod względem sportowym jednak z powodu, że wiele osób zgłoszonych nie dopisało i musiano je składać doraźnie, pozostawiały wiele do życzenia. Publiczność zebrała się licznie.

Ponad Alpy balonem. Kap. Spelterini,

który, jak wiadomo, zamierza balonem „Stella“ dostać się do Włoch przez Alpy z Zermatt w Szwajcarii, ponad Monte Rosa, oczekuje dotąd na wiatr pomyślniejszy a mianowicie południowo-zachodni. Towarzyszyć mu będą milioner szwajcarski Wernecke i Seiler, syn właściciela hotelu w Zurychu. Ze względu na niezwykle już samą odwagę przedsięwzięcie Spelteriniego, warto przypomnieć kilka dat z jego życia. I tak, Spelterini urodził się w r. 1853 w kantonie St. Gallen w Lugano. Pierwsze wiadomości z żeglugi napowietrznej otrzymał w szkole aeronautycznej w Paryżu. Potem wykształcił się samodzielną na dzielnego doświadczanego aeronauty. Od r. 1878 do dziś, odbył 529 wzlotów balonem w towarzystwie przeszło 1100 osób bez najmniejszego wypadku. Pierwszy wlot ponad Alpy odbył d. 3 października 1898 z prof. Heimem i dr. Maurerem z Sitten ponad Jura do Francji, drugi w r. 1901 z Rigi ponad Tödi i Glärnisch, teraz w trzecim wlocie zamierza przelecieć do Włoch ponad górami i najwyższymi szczytami. Odwagą przewyższył trzecia wyprawa Spelteriniego, obie poprzednie. Spelterini myśli także o rozwiązaniu problemu o kierowaniu balonem.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa przemysłu krajowego.** Otrzymujemy pismo następujące: Brzeżany 3 września 1903. Podajemy do wiadomości ogółu a szczególnie P. P. Wystawców, że otwarcie wystawy wyrobów przemysłu krajowego w Brzeżanach, na żądanie wielu stron interesowanych, a zatem z przyczyn od komitetu niezależnych, nastąpi nie 4 października, lecz 11-go października b. r. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze, zgłoszenia napływają z dniem każdym. Panów wytwórców i przemysłowców, którzy dotąd zaniedbali się zgłosić, prosimy o przyspieszenie swego zgłoszenia już, jeżeli nie w własnym interesie, to choćby tylko z tego względu, ażeby ułatwić komitetowi pracę w urzędzeniu lokalu wystawowego i uporządkowaniu przedmiotów wystawowych według pewnych działów i grup wytwórczych. Zdaniem naszym, nie powinno brakować na tej wystawie ani jednej firmy krajowej, wymaga tego od nich sprawa uprzedyskutowienia kraju, której nie wolno lekceważyć. Termin nadsyłania okazów wystawowych przedłuża się do 1-go października b. r. — Za komitet: K. Traczewski, St. Wiszniewski, A. Paulo.

Wiedeń. (TBK). Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 września 1903:

Banknoty w obiegu 1,597,826,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem (— 4,760,000); rezerwa kruszcowa 1,459,096,000 (— 1,420,000); portfel wekslowy 257,142,000 (— 14,644,000); lombard papierów 38,992,000 (+ 364,000); banknoty wolne od podatków 258,117,000 (+ 6,213,000).

Wiedeń, 11 września. Losy: a) procentowe: 288, 277, 279, 260, 88, 117-90; b) bezprocentowe: 18-75, 438, 168, 83, 77, 71, 167, 166, 53-25, 26-20 68, 221, 78, 240, 482.

Wiedeń, 11 września. Cukier (stałe) 22.—, —. Spirytus 40-60 do —.— (bez zmiany). Nafta niezmienną.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.
Pszonica gotowa 8.— do 8-25 Pszonica nowa od 7-70 do 8 — Żyto gotowe od 6-20 do 6-50. Żyto na termin od 5-50 do 6-10 Owies obrotowy gotowy od 5-80 do 6.— Owies obrotowy na termin od 5-25 do 5-50. Jęczmień pastwiny 4-75 do 5.— Jęczmień browarniany 5-25 do 5-75. Rzepak 8-75 do 9-10. Lnianka 7-50 do 7-75. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 7-50 do 9 —. Wyka 5-25 do 5-40. Bobik 4-60 do 4-75. Hreczka 5-50 do 6.—. Kukur. ruda nowa 4-80 do 5-25. Kukur. stara — do —. Chmiel za 56 kilo od 180 do 195.—. Konieczyna czew. nowa od 48.— do 53.—. Konieczyna biała od 45 — do 60.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 55.— Tymotka 20 — do 23.—
Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18-25 do 18-40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10-25 do 10-40
Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały wzrost, inne produkty notują niezmiennie.

Kącik humorystyczny.

— Nie pojmuję, dlaczego targowałeś się tak długo z krawcem o cenę tego ubrania! Nie masz przecie zamiaru zapłacić mu!

— Bo tak mi nakazywało sumienie! Chce, żeby ten biedaczysko możliwie, jak najmniej stracił!

— Wiesz przecie, Karolciu, że nie powinnaś odzywać się, kiedy mama mówi.

— W takim razie, mam, muszę chyba czekać dopóki spać nie pójdziesz?...

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 12 września 1903.

KASZTELANKA

sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capusa, tłum. Józef Jarosław Pieniążek.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Cyrk Braci Truzzi

W niedzielę 13 września

2 Wielkie Przedstawienia 2

o godz. 4 popoł. po znizonych cenach.

Przedstawienie komiczne

Bajka z 1000 i 1 nocy ferya pantomina wykonana przez cały personal i Corps de Ballet.

— Oraz wielka wystawa senacyjna pantomina —

SREBRNA BOGINI

O godz. 8 wiecz. po zwykłych cenach

Na cześć przyjazdu cesarza Franciszka Józefa I.

Nadzwyczajne galowe przedstawienie

z efektywnym programem, występ wszystkich artystów

i artystek. — Po raz 7 we Lwowie

Quo vadis

albo Śmierć rzymskiego cesarza Nerona.

Historyczna pantomina wykonana przez 300 osób i Corps de Ballet i chóru inscenizował p. dyrek. Giletto Truzzi.

Rzymskie marsze i wojskowe, balet i inne przyjemności z czasów Nerona. — Wielka walka atlety Ursusa z żywym bykiem rasy hiszpańskiej ratując swą panią Ligię.

Wkrótce benefis dyrek. Giletto Truzzi.

Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 1f.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek

o godz. 9 wieczór.

7680

E. HAUSMAN

Lwów — Pasaż Hausmana

połącza wszelkie artykuły elektrotechniczne

po znizonych cenach.

7584

— Kasyorki warty stać na czasie —

Dachówkę

doborową bardzo lekką
czerwoną lub smółkową
polecą najtaniej
firma

Bracia Mund

Skład materiałów budowlanych

L W Ó W
Sykstuska 23.

— Telefon 605. —

Spirytus owa
kuchnia gazowa
„Oeconom“



dla każdego gospodarstwa niezbędna

Zupełnie bezpieczne. Bez knotu. — Do regulowania. — Oszczędne. Miedziane części. Wykonanie brzozy, niklowe lub emalowe, z jednym lub dwoma płomieniami. Prospekty o kuchni i żelazku gratis i franco. Prawdziwy tylko u Jana Heuera, Wiedeń, IV., Mühlgasse 3. 2619

„Żyto Petkus“

tryerowane o bardzo dorodnym ziarnie sprzedaje do siewu Zarząd dóbr Głębocka-Munina o. p. Jarosław po cenie 17 kor. 50 h. za 100 klgr. wraz z workiem loco stacya Jarosław. 7887 2

Handel założony w r. 1789.

Świeży transport znakomitej

Herbaty Chińskiej

8132 6

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów — Rynek 45.



Congo Nr. 0 1/2 kg. kor. 3-20
Congo 1 1/2 " " 3-80
Souchong 2 1/2 " " 4-60
Zbiór majowy 1/2 " " 6-
Kaiser 1/2 " " 8-
Najlepsze okuchy herbat
1/2 kg. kor. 3-—, 3-60 i 4-60

Uwaga: Z powodu naśladowania opakowań naszych herbat zarejestrowaliśmy Markę ochronną i takowe tylko z tym znakiem sprzedajemy. Prosimy żądać

Herbatę z Chińskiem.

Przy wysyłkach opakowania nie

liczymy.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

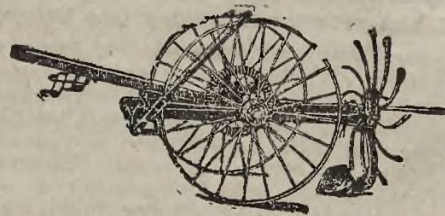
Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłaty.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“.

918



Najlepsze

KARTOFLARKI

Zimmermanowskie

odznaczone na konkursie kartoflerek odbytym w roku 1902 w Płaszowie:

„Nagrodą państwową dla zasług rolniczych“.

Z łóyskami wałeczkowemi, z pojedynczym i podwójnym przeniesieniem poleca

Dom rolniczo-produkcyjny

ERNEST BAHLSEN

Kraków, ulica Karmelicka 1. 24.

Całogłówny katalog na żądanie opłatnie.

Płótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie na sztuki i metry

Barchany białe i kolorowe, Flanelki francuskie do prania oraz wyroby włóczkowe i trykotowe

polecają najtaniej

następcy 6907

A. Gudiensa

Mieszkowski i Sołtys

we Lwowie, (Hotel Europejski).

Wpiszcie, dotychczas drobnych ogłoszeń, w „Dzienniku” „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki Literackie”, nabywać je można we wszystkich biurach ementalnych i w większych trafikach. Ogłoszenia na desenie korespondentkami literackimi, bez względu na rodzaj, umieszczamy. Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Zgłoszenia Lwów Kurkowa 57 (od 2-4 godz. popoł. 6835

Uczniów, którzy w domu niechętnie się uczą, nie mają nadzoru lub pomocy w naukach, przyjmuję pod nauczycielską opiekę na całe popołudnie (2½ - 7½) Pension Ossolińskich 11. Uczniów przypadłych przy egzaminie wstępnym i prywatystów przygotowuję do egzaminów za miernym wynagrodzeniem. Uczniowie od 8-14 lat mogą być stale umieszczeni. 8153 2

Paniom z dyktando i korekturą i konwersacji niemieckiej, jako też wszelkich robót ręcznych. Adres: „W. P.” ul. Poniatowskiego 8, I. p. 7893 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Francuz, paryski abiturient gimnazjalny poszukuje lekcy w języku francuskim, gramatyki i konwersacji jakoteż łaciny. Plac Krakowski 7. S. Melamet. 7400 3

Uczeń z ukończoną VI klasą poszukuje posady praktykanta w aptece. Adres: Adler Smolanka poczta Proszowa. 7548 1

Uczeń z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną znajduje zaraz umieszczenie w handlu papieru i towarów galanterijnych B. Doskowskiego w Przemyślu. 7904 1

Ekonom dublańczyk poszukuje posady ekonomą na ordynaryę od 1 października. Adres: Ekonom, Bajkowiec nowe, o. p. Tarnopol. 7969 16

Ekonom, lat 32, z bardzo dobrymi świadectwami i rekomendacją przyjmie posadę na ordynaryę. Kł. p. Bilczewolice post-r. 7987 8

Dwie córki weterana z r. 1863, dyplomowane konserwatorzystki muzyki fortepianu poszukują lekcy. Zgłoszenia: Rudnicki, Zielona 3. 8017 2

Lekcy (także fortepianu) przyjmę we Lwowie za miernie wynagrodzenie albo za utrzymanie. Adres (do 13-tego) „Filizoi” Uniwersytet. 8020 1

Panna z egzaminem buchaltery poszukuje posady. Zgłoszenia w Adm. Słowa P. M. W. 8028 2

Starszy pomocnik działu korzennoego obznajomiony z czynnościami kantorowem poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia F. poste-rest. Nowe miasto. 8035 3

Lekcy na prowincyi poszukuje prawnik (izr.) matu- ra z odznaczeniem. „Lekcy” p. r. Tarnopol. 8037 1

Ukończona konserwatorska uczennica Kurza udziela lekcy fortepiano- wych. Zgłoszenia „Z. F.” Adm. Słowa. 8061 5

Znany artysta malarz po ukończeniu studiów w kraju i zagranicą, wyjechał na wieś na lekcy lub dla malowania portretów, widoków itp. Wynagrodzenia skromne. Zgłoszenia Lwów, ul. Stryjska 3, pod „Malarz”. 8071 2

Rutynowany kancelista notaryalny poszukuje posady. Adres J. J. Bursztyn post-restante. 8077 2

Prawnik poszukuje lekcy na wsi. Zgłoszenia korespondent p. r. Lwów 8115 1

Student I. r. Techniki celujący w przedmiotach matematyki-fizycznych poszukuje lekcy za miernym wynagrodzeniem. Adres: Lwów, ul. Pieszka 1, parter drzwi 5. 8101 1

Wdowa w średnim wieku rozumiejąca się dobrze na gospodarstwie i kuchni poszukuje zarządku domu za małym wynagrodzeniem. Plac Dąbrowskiego 6 pani Randczat. 8128 1

Osoba młoda inteligentna poszukuje miejsca do zarządu domu u starszej pani lub bezdzietnych Państwa Zgłoszenia pod „Młoda” przyjmują Adm. Słowa Pol. 8081 1

Inteligentna osoba poszukuje miejsca lektorki. Zgłoszenia pod R. S. ul. Kampania 1. 7. I. p. 8031 3

Młoda osoba poszukuje miejsca pomocnicy, buchaltera lub kasyerki, może prowadzić agencję i złożyć kancję. Zgłoszenia pod „Buchalterka” w Adm. Słowa Polskiego. 8090 1

Młody pomocnik handlowy z chlubitnymi świadectwami, obeznany z czynnościami bufetowem, ekspedycją i piwnicą poszukuje posady od 1 października t. r. Łaskawe zgłoszenia pod N. N. 10 post-rest. Zakopane. 8116 2

Poszukuję posady do zarządu domem u wdowca lub starszego kawalera. Zawilska pl. Bernardyński 15. 8119 1

Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 1. 2 poszukuje zaraz gorzelnika, rachmistrza, bony Niemki, poleca wszelkiej kategorii doborową służbę. 8133 1

Biuro służb Zielona 2 poleca oficyalistów prywatnych nauczycieli, bony, zarządcy, nie, lepszą służbę dworską i miastową. 8129 3

Biuro pracy Seniowa ul. Sykstuska 1. 12 poleca wszelką służbę żeńską i męską tylko ze znanymi poleceniami. 8142 2

Bona Niemka z krawieczyzną i bony Niemka z muzyką jest zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej Lwów ul. Chorążczyzna 7. 8141 1

Biuro Czerwińskiej Rynek 12a poleca: bony, nauczycielki, oraz wszelkiej kategorii służbę dworską i miastową. 8139 1

Rządów, ekonomów, leśniczych, gorzelników, maszynistów, ogrodników, kucharzy jakoteż wszelką służbę poleca korzystnie Agencja Iwanowski, Lwów, Kurmińskiego 6. 8136 1

Agencja pracy „Dobrobyt” Lwów, Batorego 12, nie pobiera wpisowego i prędko wyszukuje korzystne posady. 8135 1

Agencja pracy „Dobrobyt” Lwów Batorego 12. Posiadając liczy personel fachowców każde łaskawe zlecenie wypełnia szybko uczelnie poleca wszelkiej kategorii oficyalistów, rekomenduje nauczycielki z wyższem i średniem wykształceniem oraz dostarcza wszelką doborową służbę wiejską i miejską. 8134 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Agentów do pośrednictwa w zawieraniu ubezpieczeń życiowych, poszukuje się pod najkorzystniejszymi warunkami. — Wykaz działalności konieczny. Blizsza wiadomość: Generalna Agencja „Allianz”, pl. Bernardyński 2 A. 7931 1

Zarząd dóbr Łuka, p. Bukaczowce, poszukuje leśniczego, młodego, energicznego kawalera, zgłoszenia tylko pisemne. Podania nieuwzględn. zostają bez odpowiedzi 7827 2

Asystent farmacji i aspi- rant z praktyką rozpoczętą znajduje korzystne umieszczenie w aptece A. Krainskiego w Jezierzannach. Zgłoszenia przyjmują J. Röhr, kapitan naprawy w Tarnopolu. 8036 2

Chłopiec 14-16 letni z ukończoną 2-3 klasą gim. lub realną znajduje stale umieszczenie w biurze Lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen” pasaż Mikolascha I. p. 8043 1

Firma Ch. Stauber we Lwowie ul. Halicka 1. 17, poszukuje biegłego i samodzielnego buchaltera oraz zdolnego polskiego i niemieckiego korespondenta do całodziennego urzędowania. 8073 1

Poszukuje się panny z ukończonym kursem froeblov- skim jako bony do dwójga dzieci w wieku 6 i 8 lat. Blizsza wiadomość biuro dzienników Pasaż Hausmana. 8127 1

Pisarza ekonomicznego, klucznice, pannę froeblov- kę potrzebuje Agencja Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11, sklep. 8138 1

Poszukuje się jaknajprędzej nauczyciela domowego do czwórka dzieci w wieku od 8-12 lat do tartaku parowego koło Kamionki Strumi. Wymagany język polski i niemiecki (szkol ludowych). Oferty należy składać w niemieckim języku do E. Lauterbach Kamionka Strumi. 8137 2

Oddział podatkowy starostwa zaleszczyckiego poszukuje od 1 października 1903 rutynowanego pomocnika kancelaryjnego. Pierwszeństwo mają pracujący dotychczas w tym dziale. Odpisy świadectw wymagane. 8145 1

Retuszer negatywny zostanie natychmiast przyjęty, gaża 80 koron. Karolin fotograf, Tarnopol. 8144 1

Poszukuje się akordanta na roboty ziemne koło stawu mające się wykonać częściowo w jesieni a resztę na wiosnę. Informacji udziela Zarząd dóbr Zahajce poczta Podhajca. 8152 3

Agenci

zdolni natychmiast przyjęci: Maison d'Exportation Jindrich Ptacek, Praha Prikopy 13. Uprasza się markę zwrotną. 7670 1

Subjekt fryzjerski znajdzie umieszczenie od 1 października u Opidowicza, Stanisławów. 8094 1

Artykuły spożywcze.

Deserowe słodkie winogrona w koszykach 5 kg. 2 Kor. 50 hal. wysyłam. Dr. Horwath Szent-Endre, Węgry. 8079 2

Winogrona stołowe!

„Visantaberger” znane i słodkie deserowe kuracyjne, najszlachetniejszego gatunku w 5 kg. koszykach pocztowych po 3 Kor., mieszane sorty K 250 sławne turkieskie melony po K. 150, sliwki po K. 250, rajskie jabłka po K. 150, 100 kg melonów K. 16, jabłek rajskich K. 16 wysyła Ed Aleks. Mathó, właśc. winiarni i ogrodów, Gyöngyös (Węgry). 8146 5

Krajowe jabłka i gruszki deserowe i kompotowe I. wyboru tania poleca DOM OGRODNICZY Braci Drobnerów, Lwów, ul. Akademicka 14. 8112 1

Orleantówki na kompot w wielkim wyborze są do nabycia w DOMU OGRODNICZYM Braci Drobnerów, Lwów, Akademicka 14. 8113 1

Stołowe lub kuracyjne winogrona 5 kil. koszyki 4 kor. 5 kil. kosz. prawdz. węg. duże sliwki K. 250, 5 kil. stołowe brzoskwinie K. 3-5 kil. gruszek K. 3-5 kilo stołowe lub kuchennych jabłek K. 3-5 kilo rajskich jabłek K. 3-5 kilo orzechów K. 3- franco na każdej st. poczt. dostarcza Hermann Weiss jun dom export. Munkacs Węgry. 8117 1

Kupno i sprzedaż.

Ubrania dla Dami
wykonane z gustem po cenie przystępnej
Firma Julia Berger
Lwów Akademicka 18.
7765 20

Fortepian krótki, czarny, krzyżowy. Fisharmonium paryskie. palisandrowe tania sprzedam. Hanak, ul. Łyczakowska 4. 8121 1

Używane meble tania sprzedam Kopernika 39 II. piętro. 8153 1

Najtańsze i najlepsze meble z własnej pracowni poleca firma B. L. Kitchales Lwów, Teatralna 22 (dom narodny). 8148 2

Do sprzedania: Jeden motor benzynowy Benz o sile 12 koni, 8 motorków o sile 3 koni, 1 dynamo, 2 Schaltbeetty (Schuckerta). Wiadomość: Fabryka „Zdrowie” ul. Marcina 1. 22. 8123 15

Przeciw dymieniu pieców, ulepszone nasady komi- nowe. Wanny, piece do wanień, kłozety i t. d. poleca Książkiewicz, Lwów, ul. Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 8119 1

Pianino czarne koncertowe, fortepian całkiem krótki, 7 oktaw bardzo tania. Kopernika 20 (oficyna). 8088 1

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zakupu sprzedaje po niebywałej dotąd cenie płaszcze od 4 złr., węże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 250. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 8544 ?

Pieniądz każdy wyrzuci kto kupuje gotowe likiery gdyż najtańsza drogeria MENKESA ul. Kaźmierzowska 1. 19, sprzedaje essence do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 ct. wystarcza do 1/4 l. likieru. Cenniki i przepisy darmo. 7288 13

Rowery

oryginalne Waffner-Steyr na spłatę poleca M. Korke Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny. 6490

Cukiernia Krakowska ul. Fredry poleca znakomite ciastka po 3 cent. fent kar- melków 40 ct., pomadek 80 ct. czekoladek 1 złr. wszystko pierwszorzędnego dobroci. 7957 1

Dla filatelistów! Marki w ogromnym wyborze sprzedaje tania księgarnia W. Doboszyńskiego, Stanisławów. 7962 ?

Kompletny strój polski, zupan z lamy złotej prawie nowy bajecznie tania do sprzedania, otrzymał do komisowej sprzedaży Pielecki, magazyn broni, Lwów. 8043 1

Na przyjęcie cesarza wspaniały strój polski z delja, karabela i guzami na sprzedaż. — Ogłdną można w magazynie krawieckim Struszkiewicza przy pl. Bernardyńskim. 7978 2

Główny skład

Drzewa opałowego bukowe zdrowe i suche z Lubienia, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. 8122 1

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 127 przedtem P. Glanza. 7938 ?

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawieszane w składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7344

Zarząd dóbr Wojtkówka p. Wojtkowa sprzedaje ty- siąc mtr. siano z konieczną po 3 Kor. 50 hal. na miejscu. Do stacyi Krościenko godzina jazdy gościńcem. 8078 2

TOMASYNE

prawdziwą z dostawą niezwłoczną dostarcza najtaniej **BANKROLNICZY** we Lwowie. 8140 5

Ważne dla szkół

Włóczki, Bawełny, Filozele, Kanwy, wszelkie przybory do robót ręcznych poleca po cenach najniższych **FERDYNAND GÜTTLER** we Lwowie, pl. Halicki 3. 7694

Interesy majątkowe i handlowe.

Dzierżawa apteki poszukiwana. Zgłoszenia przyjmują z grzecznością Rein, Apteka, plac Bernardyński, Lwów, 7186 4

Poszukuje się do wydzierżawienia młyna miedzy Tarnowem a Lwowem. Oferty pod „Dzierżawa” do Biura dzienników Hopcasa i Salomonowej, Kraków pl. Maryacki 1. 2. 7897 1

Kamienica do sprzedania z powodu wyjazdu. Pokój duży lub 2 na sklep biura. Wiadomość u gospodarza ul. Zimorowicza 20. 8114 1

Lwowska

Izba załatwień plac Dąbrowskiego 1. 5 (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych) poleca oddane jej w komisowa sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zalozzone do pierwszorzędných. 6817

Mieszkania i sklepy.

Kawalerski pokój umeblowany z osobnym wehodem przy osobie bezdzietnej do wynajęcia z wikttem lub bez, Łyczakowska 5, dzorca wskazuje. 7974 1

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Wzorowa opieka i pomoc w naukach. Tabińska, Piekarska 44. 7995 1

Klonowicza 8, drugie piętro, drzwi 6, frontowy umeblowany pokój, osobny wchód z całym utrzymaniem lub bez dla kawalerów do wynajęcia. 8072 2

Uczeń od 8 do 12 lat znajdzie umieszczenie wraz z całym utrzymaniem i macierzyńską opieką u bezdzietnego małżeństwa, ul. Łyczakowska 1. 1, Wybranowski. 8048 2

W Pension Exquisite (ul. Chorążczyzna 1. 19, II. p. III. schody) znajduje 1 uczeń niższego gimnazjum umieszczenie i troskliwą opiekę. 8026 1

W miasteczku i na wsi nad Wisłokiem we dworze, w miejscu stacya kolejowa są mieszkania do wynajęcia. Zgłoszenia Batorego 32 Lipesz. 8045 2

Pokój dla pań z osobnym wehodem na żądanie umeblowanie i wikt. Ul. Unii Lubelskiej 11a 8122 1

Krzyżowa 22, 2 pokoje, kuchnia II. p. do wynajęcia. 8131 3

Panienci lub uczniowie gimnazjalni, znajdują umieszczenie, troskliwą opiekę, zupełną pomoc w nauce w inteligentnym domu izr. Na żądanie nauka fortepianu i francuskiego. Adres: Kindler — Restante. 8108 1

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17 do 19, II. p. (Dom naftowy). Pokoje z całym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kąpiel w domu. 7573

Nauczycielka poszukuje frontowego pokoju z utrzymaniem przy inteligentnej wdowie. Lwów p. r. „Nauczycielka”. 8143 1

Tanie a dobre śniadania i kolacje. Gorące przekąski. Bufet suto wyposażony, wysmienite piwo z beczki, Wina, Porter poleca Maksymowicz, ul. Sokola 1. (róg Chorążczyzny). 8155 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obogca pięci choroby skorne i kości, osłabienie na tie neurasthenii, leczę radykalnie 29 Dr. F r i s c h. PASAŻ HAUSMANA, Liozba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 6078

9 ciagnień!

rocznie — najbliższe już 14 września! Główne wygrane: Koron 20.000, 20.000, fr. 100.000 k. 20.000. 1 los węg. czerw. Krzyża 1 los Bazylika (Dombau) 1 los Serbski tytoniowy 1 los „Jozsiv” dobr. serca Wszystkie cztery losy w 30 ratach po kor. 3. Prawo gry natychmiast po złożeniu I raty najwygodniej losowaniem. Czeki, gazeta losowań itd. bezpłatnie. 8068

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8.

Rusznikarska pracownia Szadkowskiego i Kupezyński, Lwów, ul. Batorego 1. 20 wyrabia broń nową i przyjmuje wszelkie reperacje po najtańszych cenach. 7904 2

Pożyczki! P. T. urzędnicy mogą otrzymać pożyczki bez kondyktu. Oferty pod „pożyczki” Biuro dziennik Buchstaba, na odpowiedź marki. 8147 1

W celu matrymonialnym chcieliby poznać młodą pannę w średnim wieku, zamożną, samotną, sympatyczną, zanego charakteru, osobę poważniejszą, przystojną, gospodnią, z posagiem lub pewnem dochodem. Dyskretna zapewniona. Zgłoszenia: Stanisław 44. post-rest. Lwów. 8125 1

Meranie winogrona kuracyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepisem, używania, dostarcza za zaliczką kor. 3-70 za 5 kg. franco Balhasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8006

Dr. Dubanowicz, specyjalista w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje we Lwowie na Cetnerowce w g. 11-1 w południe i 4-6 popołudniu. Tamże pensjonat leczący „incognito”. 7476 4

Kredyty pieniężne w każdej wysokości dla osób każdego stanu na 5 i pół proc. za rok za wksłem, kredyty wekslowe dla oficerów, urzędników i kupców, płatne w małych dowolnych ratach. Pożyczki intabulacyjne. Pokrycia na 1 i 2 s. na 3/4 proc. Zgłoszenia w języku niemieckim załatwia się najszybciej i dyskretnie. Kommercielles Kreditureau prot. Firma Budapest VIII Rösk Szilardgasse 17. 7522 11

Rocznie siedem ciagnień ma grupa złożona z jednego losu Krakowskiego, jednego losu Włoskiego Czerwonego Krzyża i jednego losu Bazylika. Razem trzy losy w siedmiu ciagnieniach rocznie polecamy za 161 kor. (23 rat po 7 koron). Składający pierwszą ratę gra sam i niepodzielnie na wszystkie losy. Po każdym ciagnieniu przesyłamy bezpłatnie polską gazetę losowań a na przyszły rat czekaj pocztowe wolne od porta. Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 korony na stemple i podatek. Najbliższe ciagnienie 1 listopada.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 44

NIESTAJĄCA HYPERPRODUKCJA

Jeszcze więcej ale w przerażającym do tejże stosunku będący

— SŁABY POPYT —

Ulgi
w spłatach
wedle
umowy

Przy płaceniu
gotówką
3 do 4 proc.
rabatu.

Całkowita
gotówka
nie
wymagana

Ulgi
w spłatach
wedle
umowy

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, koldry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że Wielm. Pan może sobie spłatę wygodnie rozłożyć.

Nasza renomowana a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać, po bez konkurencyi niskich cenach obraca sobie także system i hasło „całkowita gotówka nie wymagana” i „ulgi w spłatach możliwie dogodne”.

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom, Lekarzom, Inżynierom, c. k. Sędziom i Urzędnikom sądowym, Aptekarzom, Urzędnikom pocztowym i skarbowym, Profesorom i Nauczycielom gimnazjalnym, stabilizowanym Nauczycielom i Nauczycielkom ludowym, wogóle wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, kolejowym i prywatnym w dobrych stosunkach będącym, następnie P. T. Urzędnikom górniczym, jakoteż innym Osobom prywatnym, które są w możności zobowiązań swych dotrzymywać, dalej członkom korpusu c. k. Żandarmerji i wszystkim innym tu-

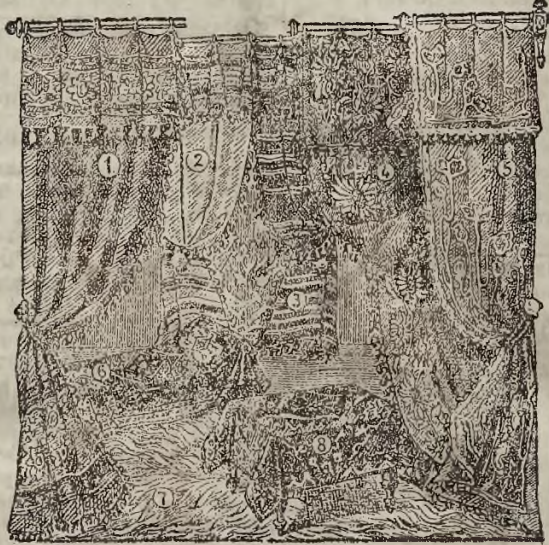
taj nie naprowadzonym stanom, kategoriom i klasom społeczeństwa, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupować i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.

Ci jednak P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowym zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 k. 3 proc., ponad 100 k. 4 proc. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

Portyery
sztuka koron
1:30, 2, 3,
i wyżej.

Narzutki na
otomany 100/300
po k. 12, 15,
18 i wyżej.

Skórki „ango-
ra” jako dy-
waniki przed
biurka po kor.
4, 6 i wyżej.



Lambrekin
wełniane i ko-
ronkowe we
wielkim wyb.

Za nadesła-
niem marki
poczt. za 10 h.
wysyłamy nasz
bogato ilustr.
cennik.

Draperye ko-
ronkowe i weł-
niane w ogro-
mnym wybo-
rze.

Skórki kozie
jako dywaniki
przed łóżka
po k. 10, 12,
15 i wyżej.

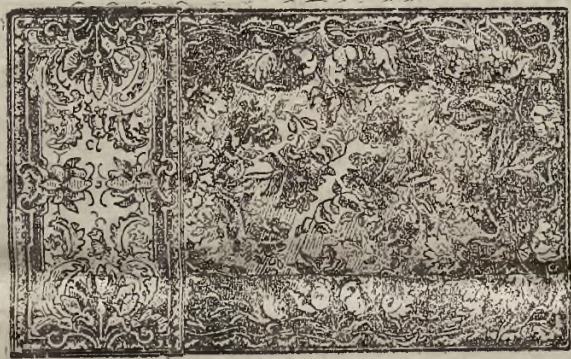
Modne podu-
szki dekorac.
po kor. 2, 3,
4 i wyżej.

Karnisze po k.
1:50, 2, 3 i
wyżej. Zapinki
metal. po 30,
50 h. i wyz.

Kapy na łóżka
po koron 4,
6, 8 i wy-
żej.

Kapy na stół
po kor. 3:50,
5, 7
i wyżej

Linoleum
i ceraty
w ogromnym
wyborze.



Nasze nizkie ceny wzbudzają sensację!

Dywany poko-
jowe 200/300
po k. 11, 14,
18 i wyżej.

Dywany ko-
ścielne i przed
ołtarze we
wielkim wy-
borze.

Dywaniki
przed łóżka po
k. 1:40, 2, 3
i wyżej.

Chodniki
metr po 30,
50, 70 hal.
i wyżej.

Chodniki
kokosowe
na schody
i korytarze
we wszystk.
możl. cen.

Kilkaset re-
sztek chodni-
ka po cenach
bajecznych.

Dywany ścien.
(smyrneńskich
imitacya) 140/200
po k. 6, 8, 10
i wyżej, te
same 100/200 po
k. 4:50, 5, 6
i wyżej.

Dywany ścien.
stryż. w de-
seniach persk.
kwiatowych,
seces. lub z fi-
gurami po k.
17, 20 i w.

Dywany ścien.
(tapestry)
w des. persk.,
seces., kwiat.
lub z figurami
po k. 11, 12,
14 i wyżej.



Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególnie nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portyer, firanek koronkow., stor aplikac., karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalni i do pokoi dziecięcych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora”, koców flanelow. i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, koldry, kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych.



Koce flanelo-
we 150/200 po
kor. 4, 6, 8
i wyżej.

Koce
dla sług po
k. 2:50, 3,
4 i wyżej.

Firanki koron-
kowe para
kor. 2:50, 4,
6 i wyżej.

Makaty
i przedmioty
dekoracyjne
w ogr. wyb.

Ulgi
w spłatach
możliwie
dogodne.

Całkowita
gotówka
nie
wymagana.

Dery
na konie
po k. 3, 4, 5
i wyżej.

Olbrzymi
wózy koców
do podróży, na
powozy i sanie

Koce flanelo-
we i syst.
prof. Jaegera
w wielkim
wyborze.



Wielki zapas
praw. perskich
i orientalnych
dywanów i por-
tyer po cenach
bez konkuren-
cyi niskich.

Zadając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpięć nas ustnie lub pisemnie zawiadomie, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupu, prosimy o łaskawe zaszczytowanie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, koldry, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej, szycionów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów.

Zarząd wiedeński. Domu towarowego „Au Louvre”
we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmana).